

JACEK KOLBUSZEWSKI

„Co wadzi, póki lata nie zajdą leniwe...”  
Szkic o Alpach w literaturze polskiej  
(od Jana Kochanowskiego  
do Wacława Rolicz-Liedera)

Co wadzi, póki lata nie zajdą leniwe,  
Widzieć szeroki Dunaj, widzieć Alpy krzywe...

(Jan Kochanowski)

*Z Profesorem Lesławem Tatarowskim dzieliłem w Instytucie Filologii Polskiej przez lat ponad trzydzieści wspólny pokój i trwaliśmy tam w idealnej harmonii, ogromne bowiem walory osobowości Profesora Tatarowskiego sprawiły, że nigdy nie doszło między nami do jakiegokolwiek sytuacji konfliktowej i współpraca nasza — w moim przynajmniej odczuciu — układała się wręcz idealnie. Odbiliśmy razem sporo ponad pół tysiąca egzaminów magisterskich i zawsze dochodziliśmy do łatwej zgody w formułowaniu ocen, a Profesor Tatarowski był najsumienniejszym z recenzentów, z którymi miałem sposobność współpracować. Co przy tym ważne, będąc egzaminatorem wymagającym, jednocześnie z dobrotliwą wyrozumiałością traktował bidulki stremowane powagą magisterskiego egzaminu. Choć zaś o górach i wycieczkach w góry nieraz rozmawialiśmy (pamiętam, z jaką radością Profesor opowiadał o tym, że jego wnuk przeszedł nadzwyczaj trudną drogę na południowej ścianie Zamarłej Turni), tak się jednak złożyło, że w górach spotkaliśmy się przed wielu laty tylko raz i to jak najgorsze cepry, w paskudnie deszczowym, zimnym wrześnieu na samym szczycie... Gubałówki. Ponieważ dziś już nam obu „lata zaszczyły leniwe” i na wielką jakąś górską wyprawę trudno by się nam już było umówić, przeto — jednak — niech mi będzie wolno Szanownego Kolegę Profesora zaprosić na wirtualną, papierową wycieczkę po Alpach...*

\* \* \*

O bądźcie pozdrowione sny! zamki wieczyste!  
Szczyty dalekie od rojowisk ludzi —  
O bądźcie pozdrowione! Żeście takie czyste  
I że was stopa człowiecza nie brudzi.

(Władysław Orkan)

Problematyka alpejska w dziejach literatury polskiej nie zajęła wyraźniejszego miejsca, trudno by też było mówić o zaistnieniu jakiegś polskiej literackiej tradycji alpejskiej, analogicznej do tej, jaka stała się udziałem tematyki tatrzańskiej. Wybitną rangę przypisać bowiem tu można tylko kilku utworom Juliusza Słowackiego i Zygmunta Krasińskiego oraz wierszom lozańskim Adama Mickiewicza, za interesujące uznając nadto opisy podróży po Alpach francuskich i Szwajcarii. Są to sprawy dość dobrze znane, w różnych aspektach pisano bowiem o nich niejednokrotnie, rzadko jednak zwracając uwagę na to, że Alpy polskich pisarzy i poetów były górami widzianymi „z dołu”, z daleka i tylko w pewnych wypadkach z turystycznej perspektywy i doboru tras miejsc oraz obiektów według kanonu ustalonego za sprawą angielskich przede wszystkim opisów *Grand Tour* i pierwszych przewodników po tych górach. Zdobywczy, wyczynowy, alpinistyczny aspekt spojrzenia na nie pojawił się dopiero w XX wieku w związku z dokonaniami wspinaczkowymi najlepszych polskich alpinistów, takimi jak na przykład siódme przejście zachodniej ściany Petit Dru i udział Jana Długosza w pierwszym przejściu filara Frêney w masywie Mont Blanc (1961)<sup>1</sup>.

Do polskiej literatury artystycznej Alpy wprowadził w postaci krótkiej wzmianki o „Alpach krzywych” Jan Kochanowski (1530–1584), który przez te góry przejeżdżał w drodze z Francji do Włoch przynajmniej cztery razy. Później wymieniane były one dość często w roli erudycyjnych ozdobników przez polskich poetów barokowych XVII wieku, przede wszystkim Jana Andrzeja Morsztyna i Wespazjana Kochowskiego. Nie było, rzecz jasna, w ich poezji obrazu czy opisu tych gór. Pojawiły się one jako pewnego rodzaju pojęcie, przy czym znamienne jest, że nazwy Alp używano często na oznaczenie w ogóle wysokich gór<sup>2</sup>. Na tym tle wyróżnia się najdawniejszy polski wiersz o Alpach po łacinie ułożony przez Samuela Przypkowskiego (1592–1670) i na język polski przełożony przez Jakuba Teodora Trembeckiego (*Eiusdem in conspectum Alpinum — Wierszów na Alpes łacińskich wersja polska autora J.T.T.*). Był także ów Przypkowski auto-

<sup>1</sup> Wejścia zachodnią ścianą Petit Dru dokonali: Jan Długosz, Czesław Momatiuk i Stanisław Biel w 1957 roku; literackie reperkusje tego faktu zob. J. Długosz, *W urwisku zachodniej Dru*, [w:] *Burza nad Alpami*, red. J. Nyka, Warszawa 1958, s. 20–45. Zdobywanie filara Frêney było jednym z największych wyczynów w dziejach alpinizmu XX wieku. O literackiej twórczości Długosza zob. J. Kolbuszewski, *Kilka uwag o pisarstwie Jana Długosza*, „Taternik” 1967, nr 3, s. 127–130; zob. też *Posłowie* Ewy Dereń w: J. Długosz, *Komin Pokutników*, wyd. 4, Warszawa 2008.

<sup>2</sup> Por. W. Kochowski, *Utwory poetyckie. Wybór*, Wrocław 1991, s. 447.

rem pierwszej poetyckiej wzmianki o alpejskich lodowcach (*Eiusden in glaciem*), mówiącej, iż zapewne wzrok Gorgony zmienił jasny potok w szklany marmur<sup>3</sup>. Od zdziwienia do zachwyty droga była jednak długa. Jeszcze w XVIII wieku, relacjonując swą podróż po Szwajcarii, Barnaba Zawisza dostrzec nie umiał piękna alpejskiego krajobrazu<sup>4</sup>. Natomiast piętnastoletni Wawrzyniec Dzieduszycki, który bawił w Chamonix w lecie 1787 roku, zapisał się w dziejach alpinizmu jako świadek słynnego wejścia na Mont Blanc dokonanego przez Ferdinanda de Saussure’a i jako ten, który wiedział, że zdobycie szczytu było o rok wcześniejszym dziełem dr. Michela Gabriela Paccarda<sup>5</sup>. Miała ta notatka pewne znaczenie w ustaleniu prawdziwości faktu, iż to istotnie Paccard był zdobywcą Białej Góry, nie zaś de Saussure. Na tym tle szczególną uwagę zwraca niezwykle ciekawa relacja o dwukrotnym przejeździe przez Alpy w latach 1773–1774 Teofili Konstancji z Radziwiłłów Morawskiej; umiała ona dostrzec nie tylko grozę i dzikość wysokogórskiego krajobrazu, lecz także jego urodę<sup>6</sup>, dała też świadectwo niemałej odwagi okazanej w czasie wędrówki przez zaśnieżoną przełęcz Col du Mont-Cenis (2081 m) na granicy Francji i Włoch.

Począwszy od przełomu XVIII i XIX wieku liczba Polaków oglądających Alpy stale się powiększała, aczkolwiek nie zawsze powodem tego były ich turystyczne zainteresowania. Cyprian Godebski (1765–1809), poeta i żołnierz, w *Wierszu do legionów polskich* (1805) i w powieści *Grenadier filozof* (1805) ukazał różne zdarzenia z dziejów legionów polskich, które walczyły we Włoszech (1797) u boku Napoleona. Stąd w *Wierszu do legionów polskich* pojawiła się oniryczna wizja rozległego krajobrazu widzianego z „niebotycznego grzbietu Alpów”, natomiast w *Grenadierze filozofie*, powieści osnutej na tle własnych przeżyć autora, znalazł się ciekawy epizod z Sabaudii. Opowiada tam Godebski, że przechodząc przez Sabaudię w 1799 roku, polscy legionści schronili się przed burzą w szałasie alpejskiego pasterza, który ugościwszy ich, opowiedział im, że niedawno przeprowadzał przez góry strudzonego cudzoziemca, pochodzącego z kraju sześć razy odleglejszego niż Rzym. Nie mogąc zaś sobie przypomnieć jego narodowości, pasterz ów zaprowadził legionistów do pobliskiego kamienia, na którym cudzoziemiec ów wyrył słowa Eneasa, wypowiedziane przez niego pod Kartaginą, a mówiące, że nie ma krainy, która by nie nosiła na sobie śladów

<sup>3</sup> J.T. Trembecki, *Wirydarz poetycki*, t. 1, Lwów 1910, s. 87–88.

<sup>4</sup> B. Zawisza, *Rélation d'un voyage fait dans le mois d'août 1769 dans la Suisse [...]*; rękopis Biblioteki Zakładu Narodowego im. Ossolińskich we Wrocławiu, sygn. 6254/II.

<sup>5</sup> Por. B. Chwaściński, *Mont Blanc. Zdobywanie szczytu*, „Wierchy” XXXII, 1963, s. 95.

<sup>6</sup> Zob. T.K. z Radziwiłłów Morawska, *Diariusz podróży europejskiej w latach 1773–1774*. Wstęp i oprac. B. Rok, Wrocław 2002, głównie s. 54–107. O innych przejawach zainteresowania Polaków bardziej Szwajcarią niż Alpami zob. T. Kostkiewiczowa, *Inspiracje i motywy szwajcarskie w piśmiennictwie polskim XVIII wieku*, [w:] *eadem*, *Oświecenie. Próg naszej współczesności*, Warszawa 1994, s. 50–67.

„klęsk naszych i trudu”<sup>7</sup>. Dobry komentarz do tego epizodu stanowi wspomniany *Wiersz do legionów polskich*. W nim poeta, widząc siebie „na Alpów niebotycznych grzbiecie”, w sennym widzeniu zobaczył „hesperyjskie pola i Tanaru brzegi” pokryte polskim wojskiem („Na twarzy była rozpacz, a na czole chwała”)<sup>8</sup>.

Zupełnie inny charakter miał alpejski epizod wybitnego krytyka, teoretyka i historyka literatury, Kazimierza Brodzińskiego (1791–1835). Latem 1824 roku Brodziński wybrał się do Włoch, ale dojechawszy do Florencji, z powodu choroby musiał wrócić na kurację do Karlsbadu i przejeżdżając przez Szwajcarię, napisał *Wiersz pisany na Alpach*, będący bardziej wyrazem tęsknoty za ojczyzną niż podziwu dla Alp. Widząc w Szwajcarii „od niebios kochaną” krainę ludzi wolnych, wspominając oczywiście Kościuszkę<sup>9</sup>, Brodziński najwięcej uwagi poświęcił wielkiej katastrofie, jaką było oberwanie się góry Ruffi na wieś Goldau w 1806 roku. Groza tego wydarzenia (zginęło wtedy 457 osób) zrobiła na Brodzińskim ogromne wrażenie, ale jeszcze większy był jego podziw dla górali, którzy na rumowiskach odbudowali kościół i wieś. Pisał o tym Brodziński nie tylko we wspomnianym wierszu, lecz także w liście do szwagra: „Góra Rufi w połowie oderwana jeszcze grozi nowym nieszczęściem, atoli dzieci śpiewają wesołe piosenki, dziewice zasiewają ogródki i gospodarze budują stajnie i stodoły”<sup>10</sup>.

Przybliżał się w ten sposób Brodziński do autentycznego odczucia grozy gór bardziej niż inni podróżnicy jego czasów<sup>11</sup>, mniej jednak niż pierwszy polski alpinista — poeta Antoni Malczewski (1793–1826), który odbywszy w latach 1816–1818 podróż po Niemczech, Włoszech, Francji i Szwajcarii, w 1818 roku dokonał dwóch wielkich wyczynów alpinistycznych. 11 sierpnia 1818 roku donosiła „Gazette de Lausanne”, że „Polak, M. Antoine Malczesky, dotarł na szczyt Mont Blanc oraz że mu się powiodło odkryć między lodowcami drogę aż na L’Aiguille du Midi, gdzie dotychczas nikt jeszcze nie dotarł”<sup>12</sup>. Wkrótce potem w genewskiej „Bibliothèque Universelle” (1818 r.) ukazała się relacja Malczewskiego o tej wyprawie zatytułowana *Lettre au Prof. Pictet sur une ascension*

<sup>7</sup> Por. I. Chrzanowski, *Optymizm i pesymizm polski. Studia z historii kultury*, Warszawa 1971, s. 242.

<sup>8</sup> Por. R. Przybylski, *Klasycyzm czyli prawdziwy koniec Królestwa Polskiego*, Warszawa 1983, s. 227.

<sup>9</sup> K. Brodziński, *Poezje*, t. 1, Wrocław 1959, s. 224. Zob. *idem*, *Powrót z Włoch roku 1826*, [w:] *Zbiór poetów polskich XIX wieku*, ułożył i oprac. P. Hertz, Księga pierwsza, Warszawa 1959, s. 890. Dalej na oznaczenie tej antologii symbol H z rzymską liczbą kolejnych ksiąg, które ukazywały się w bardzo długim przedziale czasowym.

<sup>10</sup> K. Brodziński, *Poezje*, s. 557. Por. *Landschaft und Lyrik. Die Schweiz in Gedichten der Slaven. Eine kommentierte Anthologie*, oprac. P. Brang, przeł. Ch. Ferber, Basel 1998, s. 110–113 (tu komentarz Branga; dalej na jego oznaczenie skrót BgLuL). Zwalisko to fascynowało zresztą i innych podróżników, kto bowiem z romantycznych wędrowców wchodził na Rigi, ten oglądał zwaliska Goldau. Bardzo ciekawe wspomnienia z nimi związane zapisał poeta słowacki Ján Kollár.

<sup>11</sup> Por. M. Drohojowski, *Dziennik podróży 1828–1829*; rękopis Biblioteki Zakładu Narodowego im. Ossolińskich we Wrocławiu, sygn. 3585/III (Martigny, Chamonix, Bern, Rigi, Zurych).

<sup>12</sup> Cyt. za: B. Chwaściński, *op. cit.*, s. 98–99.

*à l'Aiguille du Midi de Chamouni et au Mont-Blanc, par un gentilhomme Polonais, dans les premiers jours d'août de cette année*, już zaś w listopadzie tego samego roku sprawozdanie to w przekładzie na język polski wydrukowano w „Dzienniku Wileńskim”. Malczewski dokonał w istocie wielkiego wyczynu, wszedł bowiem jako pierwszy na ostrą iglicę Aiguille du Midi, jego zaś wejście na Mont Blanc było dziesiąte lub jedenaste z kolei, należało więc do najpoważniejszych wyczynów alpinistycznych jego czasów. O sprawie tej pisano wielokrotnie, wystarczy więc powiedzieć, że wyprawa Malczewskiego przyniosła mu sporo uznania i sławy, znamienne zaś jest to, co powiedział jeden z Polaków, „że rad jest, iż ojczyzna na Mont Blanc się dostała”<sup>13</sup>. Ta patriotyczna interpretacja alpinistycznej wyprawy kilkanaście lat później miała zyskać interesujący literacki kontekst.

Malczewski, wchodząc tak chlubnie do historii alpinizmu, wrażeń wyniesionych z tych — na owe czasy niezwykłych — wypraw w sensie literackim w pełni nie wykorzystał. List do prof. Picteta był relacją powściągliwą i niemal suchą, jedyna zaś później przez Malczewskiego zrobiona o tych wejściach wzmianka w przypisie (!) do poematu *Maria* (1825) zawiera wprawdzie opis widoku ze szczytu Mont Blanc, ale najważniejsza jest w nim uwaga, że powodzenie takiej wyprawy zależy od stanu śniegu i pogody, które są dla turysty ważniejsze „niż najcierpliwsza wytrwałość i najmocniejsze piersi”. W tym jednak wypadku zachował się Malczewski tak, jak współczesny alpinista, dla którego ważniejsze jest odbycie wspinaczki niż pisanie o niej<sup>14</sup>. Równie jednak jest znamienne, że przy stale rosnącej liczbie Polaków zwiedzających Alpy, nie tak prędko znalazł on polskiego naśladowcę, dopiero bowiem w 1834 roku wszedł na Mont Blanc Karol Hoppen, który był ósmym z kolei zdobywcą szczytu — jeszcze w erze „wielkości Mont Blanc”<sup>15</sup>. Sam Malczewski miał zresztą poczucie ważności swego dokonania, uważał, że dokonał dwudziestego szóstego wejścia na szczyt, i taką też wiadomość przekazał dobrze znający góry i rozumiejący ich niebezpieczeństwa jego biograf, Seweryn Goszczyński, który pisał, że był Malczewski „ósmym podróżnikiem na tym olbrzymie Alpów [...] na drogach, gdzie nie jeden przed nim i po nim śmierć znalazł”<sup>16</sup>. Choć więc wielkich literackich następstw te wspinaczki Malczewskiego nie wydały, to jednak prawdą jest, że otworzył on drogę wielkiej polskiej literaturze romantycznej do Alp. Dodać tu trzeba, że relacja Malczewskiego znana była Juliuszowi Słowackiemu, czego ślady odnaleźć można w monologu Kordiana na szczycie Mont Blanc<sup>17</sup>.

<sup>13</sup> Por. *ibidem*, s. 102.

<sup>14</sup> Zob. M. Dernałowicz, *Antoni Malczewski*, Warszawa 1967, s. 117.

<sup>15</sup> B. Chwaściński, *Narodziny alpinizmu polskiego*, „Taternik” 1968, nr 4, s. 154–158.

<sup>16</sup> S. Goszczyński, *Podróż mojego życia (1801–1842)*, Wilno 1924, s. 39.

<sup>17</sup> Zob. J. Kolbuszewski, *Kordian na Mont Blanc*, [w:] *Jaki Słowacki? Studia i szkice w dwusetną rocznicę urodzin poety*, red. E. Grzędą, M. Ursel, Wrocław 2012, s. 5–20.

Mniej więcej od roku 1820 coraz więcej Polaków przybywało do Szwajcarii, częściej więc pojawiać się zaczęła w literaturze polskiej tematyka alpejska, przy czym niejednokrotnie w utworach wchodzących w ten zakres motywy szwajcarskie i alpejskie traktowano łącznie. Wzorem łączliwości tych dwóch motywów stał się poemat Albrechta Hallera (1708–1777) *Die Alpen* (1732), przełożony na język polski w roku 1821 przez Kazimierza Jaworskiego<sup>18</sup>. Jaworski, opatrując poemat Hallera krótkim wstępem, zapomniał podać nie tylko imię autora (Albrecht), lecz także podtytuł poematu, co uczynił w aprobatywnej nocie cenzury ks. Grzegorz Wężyk, pisząc: „Tłumaczenie poematu Hallera pod tytułem *Alpy czyli obraz szczęśliwości narodu szwajcarskiego* przez Kazimierza Jaworskiego zrobione jako w niczym prawideł rządowych nie tykające, ani religii i obyczajów nie obrażające, godnym być druku sądzę”. Ów podtytuł jest ważny, świadczy on bowiem o autorskiej koncepcji dzieła<sup>19</sup>. W nim góry w swoim pięknie ukazane zostały jako ojczyzna wolnych i szczęśliwych ludzi. Tropem takiej koncepcji poszedł Dyzma Bończa Tomaszewski (1749–1825) w wierszu *Pożegnaj więc was pocziwe Szwajcary*<sup>20</sup>. Godzi się przy tym pamiętać, że Tomaszewski był także autorem sporych rozmiarów szkicu o Szwajcarii, w którym specjalną uwagę poświęcił Alpom<sup>21</sup>. Podkreślić zarazem warto, że motywy alpejskie w utworach pisarzy polskich pierwszej połowy XIX wieku pojawiały się częściej, niż by można na pierwszy rzut oka sądzić. Dokładna kwerenda bez wątpienia ukaże wielkość tego zjawiska, tematyka alpejska w dość szerokiej skali wkroczyła do poezji, tu można zwrócić uwagę tylko na ciekawe, a zapomniane utwory: sonet o Przełęczy św. Bernarda pióra Adama Amilkara Kosińskiego<sup>22</sup>, Teofila Lenartowicza *Chata pod śniegiem*<sup>23</sup>, niezwykle w witalistycznym spojrzeniu na świat i życie wiersz osiemdziesięciodwuletniego Juliana Ursyna Niemcewicza *U spodu gór alpejskich* (1839)<sup>24</sup>. W intrygujący niemal sposób jawi się tu także sonet Józefa Łapsińskiego *Noc*, opatrzonej notą autora: „Na wysokości St. Gothard”. W nim wspomniana

<sup>18</sup> [A.] Haller, *Alpy. Poema Hallera z niemieckiego Franciszkowi Karpińskiemu przypisane*, [w:] K. Jaworski, *Zbiór wierszy*, Lublin 1921, s. 11–37.

<sup>19</sup> J. Kolbuszewski, *Zapomniany polski przekład poematu Albrechta von Hallera „Die Alpen”*, „Góry — Literatura — Kultura” 5, Wrocław 2010, s. 13–27.

<sup>20</sup> Zdaniem Petera Branga wiersz powstał około 1780 roku, ale opublikowany został dopiero w 1822, zob. BgLuL, s. 106–108. Brang powołuje się na pracę: T. Kostkiewiczowa, *op. cit.*, s. 60–62. Godna wspomnienia jest tu jakiegoś P.J. [czyżby January Poźniak?!], *Piosnka z podróży do Szwajcarii 1845*, „Biblioteka Naukowego Zakładu im. Ossolińskich” I, 1848.

<sup>21</sup> D. Tomaszewski Bończa, *O Szwajcarii*, [w:] *idem, Pisma wierszem i prozą oryginalne i tłumaczone*, t. 2, Warszawa 1882, s. 6–27.

<sup>22</sup> A.A. Kosiński, *Z Góry Świętego Bernarda. Sonet*, „Magazyn Mów” 1839, nr 35.

<sup>23</sup> Lenartowicz napisał ten wiersz w czasie pobytu w Wielkopolsce (po 1849), parafrazując opublikowane w „Przyjacielu Ludu” opowiadanie prozą, będące bez wątpienia przekładem opowiadania francuskiego lub niemieckiego; rzecz wymaga dokładniejszego sprawdzenia.

<sup>24</sup> Parafrazując tytuł znakomitego szkicu Stanisława Pigionia *Staszicowa oda do młodości*, można by go nazwać „odą do młodości” Niemcewicza; *Nieznane utwory J.U. Niemcewicza*, „Pamiętnik Literacki” VII, 1908, s. 635–639.

ne „kryształowe wstęgi z łona nagich skał wykute”<sup>25</sup> sprawiają wrażenie, jakby autopsyjnego opisu widoku lodowce, a przecież wydaje się, czy jest niemal pewne, że poza granice Rzeczypospolitej Krakowskiej Łapsiński wykroczył tylko dla udziału w powstaniu listopadowym, w którym zginął w 1831 roku pod Grochowem. Łapsiński był poetą okolic Krakowa, zdaniem Ewy Grzędy niejako zmistyfikował bytność nocą na wysokiej alpejskiej przełęczy dla efektu kompozycyjnego w cyklu sonetów i zwiększenia jego romantycznej ekspresji. Nie można tu zapomnieć o sonetach alpejskich Konstantego Gaszyńskiego, który w jednym z nich wymieniwszy najslynniejsze pod względem krajobrazowym miejsca, przyznał, że „Przecież w krainie Tela, pośród cudów tyłu./ Więcej wzruszył mi serce, niż góry, potoki./ Skromny pomnik z kamienia smętarzu Zuchwyłu” — grób Tadeusza Kościuszki<sup>26</sup>. Warto pamiętać o alpejskich wierszach Antoniego Edwarda Odyńca, choć nie reprezentują one wysokiego poziomu artystycznego, są godnym uwagi poetyckim dokumentem sposobu reagowania na górski krajobraz. Odyńciec „dekorował” nimi swoje wspomnienia z podróży<sup>27</sup>. Silniejszą romantyczną ekspresję miał zgrabny, refleksyjny wiersz Stefana Garczyńskiego *W tydzień po płynieniu łódką po Lemanie*<sup>28</sup>.

Niemala też była w pierwszej połowie XIX wieku frekwencja motywów alpejskich w prozie. Wiązało się to, jak zauważył Stanisław Burkot, z ówczesnym romantycznym wyobrażeniowym „podziałem” Europy na Północ i Południe: owo Południe „zaczynało się [...], jak to nazwała Rautenstrauchowa, »w Alpach i za Alpami«”<sup>29</sup>. W ten zaś sposób „Południe w naszej literaturze romantycznej kojarzyło się nieodłącznie z Szwajcarią i Włochami”<sup>30</sup>. Włochy były celem podróży odbywanych przede wszystkim „z potrzeby ducha”<sup>31</sup> i tym potrzebom ducha odpowiadały nawet polskim emigrantom (śliczne wiersze „włoskie” Teofila Lenartowicza!). Szwajcaria dla literatury stała się przestrzenią zachwyty jej pięknymi krajobrazami, co nie zmienia faktu, że jednocześnie bywała schronieniem dla wygnanych ze swej ojczyzny<sup>32</sup>.

<sup>25</sup> J. Łapsiński, *Noc*, [w:] *idem, Poezje*, Kraków 1829, s. 41.

<sup>26</sup> K. Gaszyński, *Poezje Konstantego Gaszyńskiego*, wyd. 2 pomnożone, Paryż 1856, s. 48. Zob. E. Grzęda, *Szwajcaria i Alpy w legendzie kościuszkowskiej*, „Góry — Literatura — Kultura” 5, Wrocław 2010, s. 29–43. Por. też BgLuL, s. 132–135.

<sup>27</sup> A.E. Odyńciec, *Listy z podróży*, t. 1–4, Warszawa 1875–1878.

<sup>28</sup> S. Garczyński, *Wybór poezji*, Warszawa 1985, s. 120; por. BgLuL, s. 144–145 — gdzie ciekawa interpretacja tego wiersza.

<sup>29</sup> S. Burkot, *Polskie podróżopisarstwo romantyczne*, Warszawa 1988, s. 308, 347.

<sup>30</sup> *Ibidem*, s. 347.

<sup>31</sup> Szerzej zob. *ibidem*, s. 309–310 i n.

<sup>32</sup> M. Bankowski *et al.*, *Asyl und Aufenthalt. Die Schweiz als Zuflucht und Wirkungsstätte von Slawen im 19. und 20. Jahrhundert*, red. P. Brang, Basel 1994. Por. też J. Lewandowski, *Polacy w Szwajcarii*, Lublin 1983; K. Dąbrowski, *Polacy nad Lemanem w XIX wieku*, Warszawa 1995.

Spora liczba różnorodnych utworów stanowi tu dobre tło powstania dzieł wybitniejszych<sup>33</sup>. Przede wszystkim pojawiły się tu opisy podróży i relacje o charakterze pamiętnikarskim, ale w tej produkcji literackiej znalazło się też miejsce dla utworów fabularnych<sup>34</sup>. Nie wymieniamy w tym kontekście wszystkich autorów, zauważmy tylko, że choć podejmowali oni romantyczne próby interpretacji krajobrazu, to jednak nie zawsze potrafili odczuć jego urodę („le sentiment de la nature”)<sup>35</sup> i poradzić sobie z artystycznym zadaniem opisu. Dość osobliwy też bywał długo trwający brak zrozumienia dla sensu odbywania trudnych wypraw alpinistycznych na szczyt Mont Blanc. Jeszcze w 1847 roku Łucja z Giedrojców Rautenstrauchowa pisała, że od biedy umiałaby zrozumieć sens wdzierania się na ów szczyt przez pierwszego człowieka, który mógł na lodzie czy głazie, ale jako pierwszy, upamiętnić swoje imię<sup>36</sup>. Natomiast nie mogła ona pojąć ani zapалу ciągnącego na ową górę, ani też sławy, jaka otaczała tych, którzy ją osiągnęli. Z przekąsem pisała w związku z tym: „Bardzo musi być uboga w chwały epoka, w której o podobną ubiegają się chwałę. Walczyć z żywiołami natury [...] nie jest waleczności dowodem [...]”<sup>37</sup>. Ale trudno się temu dziwić. Polscy romantycy przyjeżdżali w Alpy z kraju nizinnego, w którym turystyka w górach rodzimych dopiero się rozwijała. Nawet Adam Mickiewicz (1798–1855), który w górach Krymu napisał najwspanialszy polski wiersz o górskiej przepaści, w najbardziej „alpejskim” swym wierszu *Do<sup>xxx</sup> Na Alpach w Splügen 1829* nie umiał stworzyć w pełni dojrzałego obrazu Alp, choć wymieniał w utworze „podniebne góry”, „otchłanie”, „wieczne lody i lodowiska” (to znaczy

<sup>33</sup> Por. K. Nakwaska, *Wspomnienie podróży* [odbytej w 1837 r.], „Przyjaciół Ludu” 1838, nr 2–10; F. Wołowski, *Podróż do Szwajcarii i Włoch rozpoczęta w 1825 roku*, Paryż 1845; B.I.L. Orański, *Wspomnienia Włoch i Szwajcarii z podróży odbytych w latach 1832 i 1839*, Poznań 1845; S.E. Koźmian, *Podróż nad Renem i w Szwajcarii*, Poznań 1877; T. Trippin, *Lekarz w Szwajcarii*, Warszawa 1856. Powierzchny, bardzo daleki od reprezentatywności szkic o polskich podróżopisarzach w Szwajcarii zarysował M. Andrzejewski, *Untypische Schweizerreisende. Die Schweiz im Spiegel polnischen Reisenberichte des 19. und 20. Jahrhunderts*, [w:] *Fakten und Fabeln. Schweizerisch-slavisches Reisebegegnung vom 18. bis zum 20. Jahrhundert*, Basel 1991, s. 253–362.

<sup>34</sup> Np. *Stuletni starzec w Alpach albo lawina. Dawna powieść szwajcarska*, „Wanda” 2, 1820, s. 49–67, 73–90. Nawiasem mówiąc, po raz pierwszy w języku polskim pojawił się tu termin „lawina”. Por. też J. Dzierzkowski, *Jutro* [powieść, w:] J. Dunin-Borkowski, *Album na korzyść pogorzelców*, Lwów 1844, s. 263–270. Cała powieść *ibidem*, s. 245–312.

<sup>35</sup> O wcale nie anachronicznej kategorii „odczucia przyrody” — „le sentiment de la nature”, zob. klasyczną pracę Daniela Morneta *Le Sentiment de la Nature en France, de J.-J. Rousseau à Bernardin de Saint-Pierre*, Hachette 1907.

<sup>36</sup> Rycie nazwisk na skałach bądź cenionych obiektach historycznych (Juliusz Słowacki podpisał się na przykład na głazach piramidy Cheopsa) było romantyczną modą; Jan Nepomucen Głowacki na jednym z obrazów przedstawił turystkę ryjącą swe nazwisko na skale w Ojcowie; na tak zwanej zaś Skale Pisanej w Dolinie Kościeliskiej bystre oko jeszcze dzisiaj odkryje liczne dziewiętnastowieczne inskrypcje.

<sup>37</sup> Ł. Rautenstrauchowa, *W Alpach i za Alpami*, t. 1, Warszawa 1847, s. 14; por. *Weroniki Sobolewskiej i Szymona Płazy „Panopticum górskie”. Dlaczego Bohdan Zaleski nie wszedł na Mont Blanc?*, „Na Szlaku” 1995, nr 2, s. 14.

lodowce, Gletschery), „szum alpejskiej kaskady”, „ryczące strumienie” i „skały”. Owemu wyliczeniu zabrakło jednak czegoś, co by te oderwane elementy scalilo w wizje krajobrazu<sup>38</sup>, ponadto warto pamiętać, że bytność Mickiewicza na Splügenpass przypadła, jak to wnikliwie ustalił Alfons Bronarski, na okres fatalnej pogody, wiele więc poeta z tej przełęczy nie widział<sup>39</sup>. Ale też i autor tego wiersza nie był romantycznym turystą — jawił się jako wygnaniec z ojczyzny, w górach — jak w życiu — doświadczający samych przykrości i niewygód, które znośnymi uczynić by mogła tylko obecność ukochanej kobiety<sup>40</sup>. Pamiętać jednak trzeba, że Mickiewicz niezbyt się górami interesował, chodził po nich niewiele i tylko raz, na Krymie, obudziły w nim one silniejsze emocje. Alpejska wycieczka latem 1830 roku miała służyć podniesieniu poety z depresji, ale oczekiwanego efektu nie przyniosła<sup>41</sup>. Nie w górach poezja Mickiewicza odnajdywała ideał romantycznego piękna przyrody. Odmienne natomiast rzecz się miała z dwoma innymi wybitnymi poetami, Juliuszem Słowackim i Zygmuntem Krasińskim.

Zygmunt Krasiński (1812–1859) Alpy zobaczył po raz pierwszy w 1829 roku i natychmiast zrobiły one na nim ogromne wrażenie, stając się najsilniejszym w jego dotychczasowym życiu doświadczeniem piękna<sup>42</sup>. Rychłym tego literackim owocem były pisane od razu — na gorąco poetycką prozą szkice, będące próbą uchwycenia siły owych wrażeń i artystycznej rejestracji widzianych krajobrazów. Załączki talentu ukazał młody Krasiński w napisanym jesienią 1829 roku *Opisaniu jeziora genewskiego Leman*<sup>43</sup>.

Ambitniejszą próbą ukazania metafizycznych przeżyć młodego romantyka w obliczu ogromu Mont Blanc były napisane kilka miesięcy później *Myśli Polaka przy górze Mont Blanc*<sup>44</sup>. Opis tej góry widziany z okolic Jury nie zasługuje na miano „myśli Polaka”, albowiem były to raczej momentami pretensjonalne do-

<sup>38</sup> Ważną o tym uwagę sformułował Marcin Cieński: „Pejzaż w *Do\*\*\*. Na Alpach w Splügen* zbudowany został ze składników konwencjonalnych; nie opisuje on rozpoznawalnego miejsca, nie przedstawia wysokich gór, jest tylko sygnałem, że mówiący w nich się znajduje. Tematem tej wypowiedzi lirycznej nie są dwa odrębne, choć powiązane z sobą elementy, pejzaż i podmiot, lecz uczucia »ja« lirycznego, których ekspresji potrafi ono podporządkować naturę, nasycając ją sobą, stwarzając ją dla siebie, czyniąc ją taką, jaka jest mi niezbędna do tworzenia planu lirycznego wyrazu”; M. Cieński, *Pejzaże oświeconych. Sposoby przedstawiania krajobrazu w literaturze polskiej w latach 1770–1830*, Wrocław 2000, s. 268–269.

<sup>39</sup> A. Bronarski, *Z dziejów pobytu i kultu Adama Mickiewicza w Szwajcarii*, [w:] *Adam Mickiewicz. Księga w stulecie zgonu*, [Londyn] 1959, s. 110. Zob. A. Mickiewicz, *Wybór poezyj*, oprac. C. Zgorzelski, t. 2, Wrocław 1986, s. 199.

<sup>40</sup> Zob. interpretację Petera Branga, który zwrócił uwagę na konwergencję tego wiersza z *Nową Heloizą* J.J. Rousseau; BgLuL, s. 116–121.

<sup>41</sup> J. C. Gille-Maisani, *Adam Mickiewicz człowiek. Studium psychologiczne*, Warszawa 1987, s. 162–165, 403.

<sup>42</sup> M. Janion, *Zygmunt Krasiński. Debiut i dojrzałość*, Warszawa 1962, s. 76–77.

<sup>43</sup> Zob. E. Kolbuszewska, „Rozmiliwałem się w Jeziorze Genewskim”: *Zygmunt Krasiński — go kilka wizji Lemanu*, „Góry — Literatura — Kultura” 5, Wrocław 2010, s. 45–66.

<sup>44</sup> *Ibidem*, s. 77.

znania młodego romantycznego kosmopolity. Ogromną jednak zaletą tego szkicu jest świetne wycucie przestrzeni, zwłaszcza zaś ogromu Białej Góry, kontrastów kolorystycznych i nastrojowych między jaśniejącym o zachodzie Mont Blanc a czernią pograżonych już w nocy skał Jury:

Słońce było za mną za jedną z gór jurajskiego pasma, która, okryta czarnymi sosnami i opasana warstwą śniegu, wydawała się jak trumna, bladym całunem otoczona i już mojej głowie grożąca. Tymczasem przede mną wznosił się niebotyczny Mont Blanc w szacie wiecznej zimy, urągając się diamentowymi lodami ze wszystkich promieni wiosennego nieba. Witam cię góro! Witam cię nieśmiertelności obrazie na ziemi przeznaczony zagubie! Ty jedna pośród zieleniejących się gajów, wśród złotych żniw lata i pomieszanych farb jesieni stoisz niewzruszona i nieodmienna jak bohater którego duma zniża się do śmiertelnych.

Zdumiewa fakt, iż próg artystycznej dojrzałości młodzieńki Krasiński przekroczył bardzo szybko — już kilka miesięcy później. Pierwszym wybitnym dziełem polskiej „literatury alpejskiej” jest *Journal*, po francusku napisany dziennik podróży Krasińskiego odbytej w części z guwernerem Jakubowskim i Henrykiem Reeve (2–11 VIII 1830), w części z poetami Adamem Mickiewiczem i Antonim Edwardem Odyńcem (14 VIII–1 IX 1830). Znamy tę podróż z dwóch literackich relacji Krasińskiego i Odyńca oraz z licznych o niej uwag w korespondencji różnych osób. Relacja Odyńca jest żywa i barwna, zasługuje na to, by o niej pamiętać, należy bowiem do klasyki polskiej „literatury alpejskiej”<sup>45</sup>, ale artystycznie przewyższa ją bardziej zwarty *Journal* Krasińskiego.

Trasa owej wyprawy wiodła przez miejsca już wówczas słynne i zwiedzane przez romantycznych turystów. Z Genewy udał się Krasiński przez Sallanches do Chamonix, gdzie zwiedził lodowiec Mer de Glace i skąd wszedł na, już wówczas słynny z pięknego widoku na Mont Blanc, Brévent. Następnie przez Martigny wszedł na Col du Grand Saint-Bernard, by tam doznawszy niezwykłych wrażeń, wrócić do Martigny i przez Bex udać się do Montreux. Wróciwszy następnie na krótko do Genewy, drugą część wycieczki rozpoczął Krasiński znów w Montreux. Po ciekawej wycieczce na Dent du Jaman przez Château d’Oex udał się poeta do Thun, by zwiedzić następnie Interlaken, oczywiście Giessbach, Lauterbrunnen. Z Lauterbrunnen klasyczną trasą wycieczkową przez Wengeralp doszedł Krasiński do Grindelwaldu, w którym podziwiał Wetterhorn, ale, co ciekawe, zupełnie nie dostrzegł imponującego Eigeru. Następnie szlak wędrówki prowadził przez Grimselpass i przełęcz Furka do Andermatt, gdzie wielu romantycznych wrażeń dostarczył Krasińskiemu słynny Diabelski Most<sup>46</sup>. Stamtąd trasa wiodła przez

<sup>45</sup> A.E. Odyniec, *Listy z podróży*, Warszawa 1961, s. 477–592; Z. Krasiński, *Dzieła literackie*, t. 3, Warszawa 1973, s. 716–719. Czytając dzieło Odyńca, pamiętać warto, że nie zawsze ufać można jego ścisłości faktograficznej, co nie umniejsza literackiej wartości jego *Listów*. Godne uwagi są natomiast wiersze Odyńca, które wzbogacają jego narrację; BgLuL, s. 146–151; interesujący jest długi wiersz Odyńca o wyprawie na Rigi.

<sup>46</sup> O motywie Diabelskiego Mostu (*Die Teufelsbrücke, Pont du Diable*) zob. R. Gisler-Pfrunder, *Die Teufelsbrücke am St. Gotthard*, Altdorf 2005; M. Jonca, *Baśnie alpejskie (relacjami z podróży przeplatane)*, „Góry — Literatura — Kultura” 5, Wrocław 2010, s. 67–78.

Amsteg i Aldorf do Brunnen, skąd wszedł Krasiński na Rigi, by niewiele z jego szczytu zobaczyć z powodu mgły i zakończyć podróż w Lucernie.

Była to więc typowa romantyczna wędrowka turystyczna wiodąca przez miejscowości i przełęcze już wtedy słynne, urozmaiconą drobnymi przygodami, barwnie opisanymi przez Odyńca, pomijanymi zaś przez Krasińskiego. Krasiński uwagę skupił na krajobrazie i jego przeżywaniu. *Journal* zawiera wiele pięknych opisów alpejskiej przyrody, dowodzących, że właśnie ta wędrowka po Alpach stała się dla Krasińskiego ważną szkołą artystycznej dojrzałości. Badacze wiążą ówczesne osiągnięcie przez Krasińskiego „prawdy artystycznej” z wpływem Mickiewicza, z którym Krasiński wędrował<sup>47</sup>, ale istotne znaczenie miało tu także przeniknięcie i zrozumienie krajobrazu, wynikające z długotrwałości i intensywności kontaktu z górami. Alpejska turystyka stała się szkołą dla pisarza — artysty, który porzucił tworzenie fikcji przeżyć, by rejestrować rzeczywiste doznania. Ta psychologiczna prawdziwość dziennika w połączeniu z wrażliwością otworzyła Krasińskiemu drogę do największych osiągnięć poetyckich. W zakresie interesującej nas problematyki alpejskiej arcydziełem poezji stały się fragmenty poematu *Przedświt* (Paryż 1843), związanego z późniejszym pobytem Krasińskiego nad jeziorem Como. Tworząc artystyczną syntezę alpejskiego krajobrazu, Krasiński wykreował obraz doskonale skomponowany i ukazał, jak pod wpływem osobistych przeżyć ta „rzeczywistość się pomału w świat przemienia ideału”. *Przedświt* należy do najwybitniejszych dzieł polskiej poezji i jego alpejskie fragmenty weszły do kanonu literatury polskiej.

Motywy alpejskie pojawiły się zresztą w innych jeszcze utworach Krasińskiego, a także w wielu jego listach, zawierających niejednokrotnie wspaniałe opisy Alp. Podobnie miała się rzecz z Juliuszem Słowackim (1809–1849). Tu zwracając uwagę tylko na dwa wielkie jego dzieła, zapominać nie możemy o świetnych alpejskich lirykach tego poety (np. wiersz *Rozłączenie*)<sup>48</sup>, jak również o licznie rozsypanych w jego korespondencji drobnych arcydziełach, jakimi są subtelne opisy krajobrazu. Słowacki jako emigrant mieszkał w Szwajcarii kilka lat (1832–1836), a choć był słabego zdrowia i po górach chodzić wiele nie mógł, to jednak zakres tego, co tam widział, mniej więcej odpowiada obserwacjom Krasińskiego. Mieszkając przez cały czas w Genewie, swą znajomość szwajcarskich krajobrazów Słowacki zawdzięczał dwutygodniowej wycieczce po Alpach odbytej latem 1834 roku i trzymiesięcznemu pobytowi w Veytaux latem 1835. Wrażenia wyniesione z tych wyjazdów poza Genewę okazały się jednak tak silne, że przyczyniły się do powstania arcydzieł poezji polskiej. Widział więc w Alpach Słowacki Bex, Col du Grand Saint Bernard, Spiez, Giessbach, Interlaken, Lauterbrunnen, Grindelwald,

<sup>47</sup> Por. T. Pini, *Krasiński. Życie i twórczość*, Poznań 1928, s. 41–43.

<sup>48</sup> Wielkości stanu badań nad twórczością Słowackiego nie odpowiada liczba opracowań tematyki alpejskiej w jego twórczości; zob. BgLul, s. 132–135; por. też L. Libera, *W Szwajcarii. Studium o Juliuszu Słowackim*, Kraków 2001; *idem*, *Alpejska wyprawa Juliusza Słowackiego*, „Almanach Historycznoliteracki” 2, 1999, s. 77–107.

Faulhorn, Rosenlaur, Grimselpass z Lodowcem Rodanu, Furkę, Andermatt. Był też na Diabelskim Moście, to więc, co oglądał i zwiedził, mieściło się w ramach typowego romantycznego kanonu, tym bardziej że Słowacki był także na Rigi. Wygląda więc to tak, jakby Alpy zwiedził szlakiem Krasińskiego. Tyle tylko, że dla wątpliwego Słowackiego wyprawa ta była nieporównanie większym wysiłkiem niż dla zaprawionych w chodzeniu Mickiewicza, Odyńca i młodego Krasińskiego. Nic dziwnego, że w liście do matki przyznawał się do zmęczenia, ale też dumny był ze swojego turystycznego stroju i było w tym chyba trochę snobizmu. Szczegóły tej wędrówki przedstawił w bogatej materiałowo, erudycyjnej monografii Leszek Libera. Autor nie tylko poddał wnikliwej kwerendzie twórczość poety, ale ponadto nader dokładnie przyjrzał się „szwajcarskiemu”, a zatem w dużej mierze i „alpejskiemu”, rozdziałowi z jego życia, prostując wiele błędnych ustaleń poczynionych przez biografów poety lub też uściślając szereg podawanych przez nich faktów. Co przy tym ważne, snując wnikliwe interpretacje, czy to epizodów z życia Słowackiego, czy jego dzieł, Libera dokonał dokładnej topograficznej konfrontacji realiów. Jego błędem było tylko to, że uznał, iż w początkach XIX wieku wejście na Mont Blanc było czymś w rodzaju dzisiejszego spaceru na Gubałówkę w Zakopanem. Libera twierdzi, że Chateaubriand wszedł na Mont Blanc „bez kłopotu”, co jest oczywistą bzdurą, w pierwszej bowiem połowie XIX wieku trudne i niebezpieczne wyprawy na tę górę były niezbyt liczne, odbywały się z udziałem wielu przewodników i tragarzy, każde zaś udane wejście miało spory rozgłos<sup>49</sup>. Trudność wejścia na Mont Blanc daleko zresztą wykraczała poza granice fizycznych możliwości francuskiego pisarza, a cóż dopiero jego wydelikaczonej żony!

Przed Liberą próbę topograficznej identyfikacji miejsc zwiedzonych i opisanych przez Słowackiego podjął Stanisław Makowski w 1976 roku<sup>50</sup>. Stwierdził on, że motywy alpejskie wkroczyły do twórczości Słowackiego niemal zaraz po jego przybyciu do Szwajcarii, różne zaś reminiscencje alpejskie pojawiły się później także w wielu utworach napisanych już po jej opuszczeniu. Co jednak tu najważniejsze, lekcja szwajcarskiego, alpejskiego krajobrazu stała się i dla Słowackiego ważną nauką estetyki<sup>51</sup>. Najdoskonalszym dziełem związanym z Alpami stał się poemat miłosny *W Szwajcarii* (Paryż 1839). Tu krajobrazom alpejskim zlecona została nader ważna funkcja, ich bowiem znakomite poetyckie obrazy stały się we wspomnieniach narratora formą ekspresji uczuć i zmiennych nastrojów. Obserwacje i doświadczenia romantycznego turysty zostały tu przetworzone na poetyckie wizje, mające odpowiedniki w dających się skonkretyzować realiach krajobrazu. Brak miejsca w zwięzłym szkicu, sygnalizującym jedynie rozmiary alpejskich zainteresowań pisarzy polskich, nie pozwala na pro-

<sup>49</sup> Por. Weroniki Sobolewskiej i Szymona Plazy „Panopticum górskie”. *Dlaczego Bohdan Zaleski nie wszedł na Mont Blanc?*, „Na Szlaku” 1995, nr 2, s. 14.

<sup>50</sup> Zob. S. Makowski, *W szwajcarskich górach. Alpejskie krajobrazy Słowackiego*, Warszawa 1976.

<sup>51</sup> *Ibidem*, s. 67–70.

wadzenie tu szczegółowych rozbiorów, w których by trzeba zresztą było wziąć pod uwagę korespondencję poety.

W Słowackiego poemacie o miłości i śmierci „jęki dzwonów” były elementem nastrojowotwórczym<sup>52</sup>, zgodnym z ogólną wymową poematu. Szwajcarskie góry jawiły się jako nowe wcielenie Arkadii, jako krainy szczęścia, do której zawitała śmierć. „Et in Arcadia ego” zyskało tu nowy wymiar i nowy zupełnie sens. Alpejskie fascynacje Słowackiego wydały inny jeszcze godny uwagi owoc. Opublikowany w Paryżu w 1883 roku *Kordian* był dziełem mocno związanym z aktualną problematyką polityczną, nie ona jednak nas tu interesuje. W „alpejskie” dzieje literatury polskiej *Kordian* wpisał się za sprawą słynnego epizodu na szczycie najwyższej góry Europy. Ukoronowaniem bowiem złożonego procesu wewnętrznych przemian bohatera stał się przełom, jakiego Kordian doznał na samym wierzchołku Mont Blanc.

Scena ta ilustruje dobrze pewien znamienne romantyczny, znany zresztą z kultury obyczajowej tej epoki, sposób przeżywania bytności na wyniosłym szczycie górskim, gdy pod wpływem spojrzenia „oczami duszy”, przekraczającymi granice czasu i przestrzeni, „zjadacz chleba” przemieniał się w „aniola”. Działo się tak nie tylko w świecie poezji. Owa alpejska scena w *Kordianie* ma jednak także powiązania literackie z wieloma innymi dziełami, jak również z ówczesną paryską praktyką teatralną oraz ówczesną praktyką turystyczną, na co ciekawych dowodów dostarczają pochodzące z okresu romantyzmu zapisy w księgach, wyłożonych do użytku turystów na szczycie karkonoskiej Śnieżki. Za sprawą wprowadzenia do romantycznego teatru *dioramy*, dobrze w ówczesnym teatrze stwarzano iluzję bytności na prawdziwym szczycie górskim, w paryskich zaś teatrach inscenizowano także różne dramatyczne wyprawy na Mont Blanc. Osobno wreszcie trzeba odnotować — bardzo ważne — filiacje owej sceny z *Królem Learem* Szekspira<sup>53</sup>. Ważnym źródłem inspiracji była tu dla Słowackiego także jego wiedza o fakcie wejścia przez Malczewskiego na Mont Blanc<sup>54</sup>. Rodowód tej sceny był zatem widomie literacki. Interesujące jest jednak, że ujęte przez pryzmat dziejów alpinizmu owo wejście bohatera na Mont Blanc, będące zresztą powodem wielkiej dumy Kordiana, jawi się jako dokonanie potencjalnie niezwykle. Gdyby bowiem Kordian rzeczywiście w 1828 roku samotnie wszedł na Mont Blanc, wyczyn jego byłby pierwszym w ogóle samotnym wejściem na ową górę, zarazem zaś mniej więcej dwudziestym w ogóle osiągnięciem tego szczytu. Dodatkowo zaś znamienne jest tu, że owa wyprawa na Mont Blanc ma wielką ekspresję narodową. Prawdziwi zdobywcy Białej Góry mieli swoje ojczyzny niemal

<sup>52</sup> J. Słowacki, *Dzieła wybrane*, t. I, Wrocław 1989, s. 288. Por. A. Bronarski, *Poemat J. Słowackiego „W Szwajcarii” i jego geneza*, [w:] *Juliusz Słowacki 1809–1849. The Centenary Volume*, London 1951, s. 337–356.

<sup>53</sup> Por. J. Słowacki, *Kordian*; M. Bizan, P. Hertz, *Glosy do „Kordiana”*, Warszawa 1972, s. 223–225.

<sup>54</sup> Zob. J. Kolbuszewski, *Kordian na Mont Blanc...*, s. 5–20.

pod nogami, nie myśleli o nich jednak tak, jak to uczynił polski bohater literacki. Poszedł zatem Słowacki w *Kordianie* dalej niż na przykład Byron w *Manfredzie*, co daje autorowi *Kordiana* szczególne miejsce w dziejach ponadnarodowej „literatury alpejskiej”<sup>55</sup>.

Z wyjątkiem Antoniego Malczewskiego wszyscy polscy romantycy wędrujący po Alpach poruszali się po ich niższych partiach, chodząc po łatwych<sup>56</sup>, popularnych szlakach i docierając do dobrych, słynnych punktów widokowych. Te opisywane były po wielokroć, co nie zawsze przynosiło godne uwagi efekty literackie, ale nie było to winą wyłącznie poetów polskich: „alpejska grafomania” pojawiła się już wówczas zarówno w literaturze francuskiej, jak i angielskiej. To znamienne więc, że Giovanni Scovazzi, wspominając wycieczkę na Col du Balme, skąd roztacza się piękny widok na Mont Blanc, odbytą w towarzystwie Mickiewiczów i jednej jeszcze osoby, napisał, że pani Celina u celu przygotowała zupę piwną, pan Adam zaś, spoglądając na Mont Blanc, wytykał „śmieszność pisarzy, którzy udają egzaltację bez przeniknięcia głębokości tych tajemnic”. Sam jednak tym tajemnicom uwagi nie poświęcił, choć oczywiście trzeba tu pamiętać o lirykach łożańskich, podziwiając odwagę tych, którzy podejmowali potem motyw jego wierszy, podobnie zresztą, jak *sui generis* naśladowców Słowackiego<sup>57</sup>. Jeśli się zważy, że obok wspomnianych wyżej utworów wysokiej rangi inspirowanych przez krajobrazy alpejskie w literaturze polskiej pierwszej połowy XIX wieku pojawiły się inne jeszcze interesujące utwory tematycznie związane z Alpami<sup>58</sup>, to orzec można, że w imaginacyjnym wykazie tematów romantycznych Alpy zajęły nie najgorsze miejsce.

Sytuacja ta jednak wyraźnie zmieniła się po 1863 roku. Bardzo wówczas zmniejszyła się frekwencja Polaków w Alpach szwajcarskich i francuskich. Wprawdzie w skali europejskiej moda na Alpy, zwłaszcza szwajcarskie, nie zma-

<sup>55</sup> O pojęciu tej literatury zob. M. Ballerini, *Le roman de montagne en France*, B. Arthaud 1973; T. Schlender, *Die Alpen in Mythen, Märchen und Erzählen*, München 1988; F. Walter, *La montagne alpine: un dispositif esthétique et idéologique à l'Échelle de l'Europe*, „Revue d'histoire moderne et contemporaine” [ed. Belin], nr 52/2, 2005, s. 64–87. C.E. Engel, „Mont Blanc vu par les écrivains et les alpinistes”, Librairie Plon 1965; C.E. Engel, *La littérature alpestre en France et Angleterre aux XVIIIe et XIX siècles*, Paris 1930; J. Escarra, *La montagne dans la littérature avant l'alpinisme*, [w:] *La montagne*, Paris 1956, s. 376–390; B. Kempf, *La littérature de montagne*, [w:] *ibidem*, s. 391–425; por. też hasło: *Bergroman*, [w:] G. von Wilpert, *Sachswörterbuch der Litteratur*, Stuttgart 1989, s. 88–89.

<sup>56</sup> Pojęcia „łatwości” i „trudności” szlaków i dróg, po których ci romantyczni turyści się poruszali, trzeba jednak bardzo uważnie relatywizować.

<sup>57</sup> Zob. M. Stala, *Tę wodę widzę dokoła. O jednym wierszu Adama Mickiewicza*, [w:] *idem*, *Blisko wiersza. 30 interpretacji*, Kraków 2013, s. 9–36.

<sup>58</sup> Zob. np. H. Merzbach, *Leman*, [w:] P. Hertz, *Zbiór poetów polskich XIX wieku*, zebrał i ułożył... Księga trzecia [dalej: H z numerem tomu], Warszawa 1962, s. 535 (1865); J. Rogosz, *Na jeziorze Konstancji* (1869), H III; *idem*, *Słowacki na szczycie św. Gotharda* (1864) H III; W. Tarnowski, *Giessbach* [w:] *idem*, *Szkice helweckie i Thalia*, Lipsk 1868; przedruk H 562–563.

łała<sup>59</sup>, ale dla Polaków, przede wszystkim pochodzących z Galicji, łatwiej dostępne i tańsze stały się Alpy austriackie. Nic zatem dziwnego, że w literaturze polskiej drugiej połowy XIX wieku — zajętej przecież innymi niż opisywanie krajobrazów problemami — tematyka alpejska pojawiała się znacznie rzadziej niż w literaturze romantycznej. Zabrakło w niej też dzieł takich, które poziomem równać by się mogły nawet z przeciętnymi dokonaniem romantycznymi. Rościśław Skręt twierdził, że literatura podróżnicza w Polsce rozwinęła się w tym czasie bujnie; w istocie chyba jednak nastąpił wówczas jej regres, acz po 1870 roku wykształcać się zaczęły pewne formy literatury turystycznej — górskiej o tematyce krajowej (Tatry, Huculszczyzna)<sup>60</sup>. Na uwagę zasługuje tu więc tylko kilka utworów.

Znany ze swoich *gender studies* German Ritz w ciekawej, acz do pewnej miary kontrowersyjnej, pracy o kobiecym sposobie widzenia Szwajcarii, a zatem i Alp, zauważył, że po okresie romantycznego nimi zainteresowania nastąpiła

długa przerwa, aż znowu dochodzi do porównywalnego zogniskowania zainteresowań, mianowicie w latach dziewięćdziesiątych, czyli pół wieku później. W tym spotkaniu ze Szwajcarią biorą udział rozmaite grupy literackie i społeczne. Przedstawiciele pozytywizmu, tacy jak Bolesław Prus, Eliza Orzeszkowa i Maria Konopnicka, którzy w momencie swojej podróży bądź swego pobytu w Szwajcarii są już znanymi autorami, znajdują się tutaj prawie w tym samym czasie, co wstępujące pokolenie twórców Młodej Polski, takich jak Stefan Żeromski, Wacław Rolicz-Lieder (1889), Jan Kasprówicz (1895) i Zenon Przesmycki (1897). Ich przeważnie krótkie pobyty w Szwajcarii, z wyjątkiem Konopnickiej, która po roku 1891 wielokrotnie zatrzymywała się w Zurychu, oraz Żeromskiego, który po roku 1892 przez wiele lat pracował w Rapperswilu jako bibliotekarz Muzeum Polskiego, prowadzą do powstania tekstów szwajcarskich bardzo zróżnicowanych pod względem gatunkowym — obok liryki wyraźnie zaznacza się teraz proza — jak również pod względem oddziaływania i rangi owych tekstów w twórczości poszczególnych autorów. Ogólnie rzecz biorąc, nie powstaje zamknięty tekst szwajcarski jak w wypadku tekstu romantycznego [...]”<sup>61</sup>.

Ciekawe były pamiętnikarskie zapiski Marii Konopnickiej z jej podróży alpejskiej, choć z dużą przesadą operowała w nich wymyślonymi przez siebie elementami grozy, bo wobec niebezpieczeństwa utraty życia, o czym pisała dość barwnie i z przejęciem, nigdy ona nie stanęła w obliczu prawdziwej grozy gór<sup>62</sup>.

<sup>59</sup> Po zdobyciu Matterhornu przez Edwarda Whympera (1865) zmienił się alpinizm; gdy powstały pierwsze kolejki linowe, zmieniła się turystyka; literatury „krajów alpejskich” nadążały za tymi zmianami, literatura polska musiała jeszcze przejść „szkołę Tytusa Chałubińskiego”, nim pod koniec XIX wieku zdobyła się na nie tyle modernistyczną, ile młodopolską, zmianę sposobu widzenia gór.

<sup>60</sup> R. Skręt, *Kazimierz Chłędowski 1843–1920*, [w:] *Obraz literatury polskiej XIX i XX wieku. Literatura polska w okresie realizmu i naturalizmu*, t. 3, Warszawa 1969, s. 399.

<sup>61</sup> G. Ritz, *Nowy polski tekst o Szwajcarii z perspektywy kobiet między romantyzmem a modernizmem*, „Rocznik Towarzystwa Literackiego im. Adama Mickiewicza” V (XLVII), 2012, s. 34; całość tej pracy *ibidem*, s. 33–66.

<sup>62</sup> Zob. H. Pańczykówna, *Szwajcarskie epizody życia Marii Konopnickiej*, [w:] *Munera litteraria*, Poznań 1962, s. 203–209; por. też BgLuL, s. 342–347. Postawa Konopnickiej do pewnej miary przypomina historyczne reakcje Rautenstrauchowej; w „kobiecy” aspekcie doświadczeń górskich Konopnicka w niczym natomiast nie przypomina ani Teofili Morawskiej, ani Elżbiety Branickiej.

Poza bierne naśladowanie wzoru romantycznego podróżopisarstwa nie wyszedł w swych wspomnieniach Stanisław Egbert Koźmian (1811–1885); tłumaczy go trochę fakt, że w zbeletryzowanym kształcie przypominał swą podróż po Alpach odbytą w 1846 roku<sup>63</sup>. Tym samym torem tradycji romantycznych opisów podróży poszedł Lucjan Tatomir (1830–1901), z zawodu nauczyciel historii. Jego *Ferie alpejskie. Wspomnienia miejsc i ludzi* (Lwów 1882) są banalnie fabularyzowane prawdziwie wygodnicką mieszczańską opowieścią o podróży po Austrii lwowskiego nauczyciela, spędzającego tam wakacje. Autor zresztą w prawdziwe góry nie wszedł, ograniczając się do zwiedzania przedgórza alpejskiego. Przepisując informacje podręczników historii i przewodników turystycznych, autor pedantycznie opisał między innymi Salzburg i Zillertal. Na tym szarym tle nieporównanie ciekawiej rysuje się książeczka Kazimierza Chłędowskiego (1843–1920) *Alpy. Szkice i opowiadania* (Lwów 1875), interesująca nie tyle z racji opisu obiektów, które widział (był m.in. w Osjaku i stanął nad domniemanym grobem Bolesława Śmiałego), ile ze względu na podjętą tu, *de facto* pierwszą w literaturze polskiej, próbę psychologicznego wyjaśnienia powodów uprawiania alpinizmu. Rościśław Skręt, pisząc o opowiadaniach Chłędowskiego, nieco się zżymał, że Chłędowski zajmował się „specyficzną moralnością górali alpejskich”, w istocie zaś autor dał w nich realistyczny obraz życia owych górali, akcentując — w myśl koncepcji Hipolita Taine’a — rolę środowiska alpejskiego w kształtowaniu ludzkich postaw i charakterów. W jego ujęciu alpejscy górale łagodnością obyczajów nie grzeszyli i zapewne tak było.

W krajobrazach Szwajcarii Chłędowski widział czynnik determinujący bieg życia i historii Szwajcarów, a nawet kształtujący szwajcarską koncepcję demokracji; stąd w swych szkicach wyrażał przekonanie, że życie społeczeństwa jest zdeterminowane przez środowisko, w którym ono żyje. Szwajcaria zaś była dla niego klinicznie czystym przykładem tej reguły. Przypomina się tu to, co German Ritz napisał o Zygmuncie Miłkowskim (Teodorze Tomaszu Jeżu) i Bolesławie Limanowskim, jako najważniejszych reprezentantach polskiego życia duchowego w ostatnim trzyletniu XIX wieku w Szwajcarii:

Zygmunt Miłkowski, który w roku 1872 przyjeżdża z Polski do Szwajcarii i osiada w Lozanie, oraz Bolesław Limanowski, który w 1878 roku dociera do Szwajcarii i przebywa w rozmaitych miejscowościach Szwajcarii Zachodniej oraz Szwajcarii niemieckiej. Są to dwaj najważniejsi reprezentanci polskiego życia duchowego w ostatnim trzyletniu XIX wieku w Szwajcarii. Obaj w pierwszych latach swego pobytu przekazują informacje o Szwajcarii w formie reportażu, które ukazują się w polskich czasopismach i gazetach. W swych artykułach budują również mosty między emigracją a Polską. Owe reportáže porzucają stereotypowe, dawno skostniałe wrażenia z podróży starego europejskiego tekstu o Szwajcarii i w pierwszej kolejności zwracają uwagę już nie na przeżycie natury, jak w romantycznym doświadczeniu Szwajcarii, lecz na instytucje społeczne i osią-

Do dziejów tematyki alpejskiej nie można jednak zaliczyć znakomitego realistycznego opowiadania *Milosierdzie gminy* (1898), przypominającego prozę Friedricha Dürrenmatta. Natomiast wiersz *Na Jungfrau* jest utworem „alpejskim” tylko z tytułu.

<sup>63</sup> S.E. Koźmian, *Podróż nad Renem i w Szwajcarii*, Poznań 1877.

nięcia cywilizacyjne modernizmu [...]. Dawnemu mitowi idyllicznej pra-Szwajcarii przeciwstawia się nowoczesne państwo industrialne<sup>64</sup>.

Chłędowski także dostrzegał te aspekty, ale przede wszystkim wskazał na wspomnianą relację środowisko przyrodnicze > człowiek > społeczeństwo, przy czym w krajobrazie zaczął w nowatorski sposób zwracać uwagę na szczegóły i semantyczną ekspresję krajobrazu (nowatorski w literaturze szkic *Granit* ukazał rolę geologicznej faktury pejzażu Szwajcarii). Jego egzegeza krajobrazu antycypowała to, co wiele lat później zrealizował Jerzy Stempowski w *Ziemi berneńskiej*<sup>65</sup>, znakomicie objaśniając, jak proces rozpadu skał wpływa na gospodarkę pasterską, kształtując wtórnie szwajcarską mentalność.

Osobną uwagę należy tu poświęcić alpejskim motywom w *Ad astra* — *Dwu-głosie*, dziele wspólnym niemal już sześćdziesięcioletniej Elizy Orzeszkowej i o połowę od niej młodszego Juliusza Romskiego<sup>66</sup>. Powieść wydrukowana w odcinkach w „Bibliotece Warszawskiej” i potem w „Gazecie Lwowskiej” odniosła — trudny dziś do pojęcia — sukces czytelniczy i za życia Orzeszkowej miała dwa wydania (1904, 1905)<sup>67</sup>, w ślad zaś za tym powodzeniem poszło i zainteresowanie historyków literatury, zdecydowanie przeceniających znaczenie tej nieudanej, pretensjonalnej, wręcz kiczowatej, powieści<sup>68</sup>. Nie pastwiąc się dalej nad marnością utworu, w którym apologii tradycyjnej „zaściankowości” z jej romantycznymi mitami historycznymi przeciwstawiona została jałowość ponoszącej klęskę postawy dekadencej, zwrócić trzeba choć w paru słowach uwagę tylko na motywy alpejskie, występujące w listach męskiego bohatera utworu. Spoglądający na *Ad astra* z genderowej perspektywy Ritz wyjaśnił:

Jego poszukiwanie samego siebie nie jest dyskretne jak w wypadku Seweryny, lecz jest maksymalistycznym dążeniem modernistycznego „ja” [...]. Praprzestrzenią tego nowego „ja” stają się góry. Nie są już jednak wyrazem piękna, jak jeszcze przeważnie odczuwał je Słowacki, lecz wywołują zdecydowanie już tylko doświadczenie wzniosłości. „Ja” nie może się z nimi zjednoczyć, doświadczyć w pięknie jedności patrzącego i oglądanego, i wprawdzie stanowią one obowiązkowy punkt odniesienia w ramach estetyki wzniosłości, ale wciąż też rodzą uczucie wykluczenia. Rodowski w swoim dytyrambie z ostatniej części sądzi, że może zjednoczyć się z górami<sup>69</sup>.

<sup>64</sup> G. Ritz, *op. cit.*, s. 36.

<sup>65</sup> J. Stempowski, *La Terre bernoise*, Genewa 1954, wyd. pol. Warszawa 1990.

<sup>66</sup> Romski był pseudonimem Tadeusza Garbowskiego (1869–1940), zoologa, habilitowanego w Wiedniu w 1897 roku, od 1911 profesora filozofii na Uniwersytecie Jagiellońskim. Jego współudział w tworzeniu *Ad astra* przypadł na lata 1899–1903, przy czym był on autorem tej części powieści, którą stanowią zagraniczne listy męskiego bohatera powieści do Seweryny Zdrojowskiej z Litwy.

<sup>67</sup> Trzecia edycja ze wstępem Garbowskiego w 1935; wykorzystano tu wyd. czwarte, Warszawa 1935.

<sup>68</sup> K. Kłosińska, *Zepsuty romans* („Dwa bieguny” i „*Ad astra*” wśród powieści o wieku nerwowym), [w:] *Studia o twórczości E. Orzeszkowej*, red. J. Paszek, Katowice 1989; M. Żmigrodzka, *Modernizm polski w oczach pozytywistki*, [w:] *Z problemów literatury polskiej XX wieku*, t. 1. *Młoda Polska*, Warszawa 1965, s. 60–61.

<sup>69</sup> G. Ritz, *op. cit.*, s. 69–71.

Kłeskę, która Rodowskiego demaskuje, przynosi jego próba wejścia na Jungfrau<sup>70</sup>. Ritz napisał, że Rodowski (bohater narracji Garbowskiego) próbuje wejść na Jungfrau łatwiejszą i mniej efektowną

drogą wiodącą przez lodowiec Aletsch. Garbowski właśnie z owego [...] podejścia do góry uczynił ważny wymiar swego tekstu szwajcarskiego. Opis bezludnej scenarii lodowca Aletsch — nie posługuje się zresztą formą listu ani wyznania, lecz formą przedstawienia auktorialnego — staje się ważnym fragmentem prawdziwego tekstu szwajcarskiego, który wykracza poza dotychczasowy kanon opisu gór [...] <sup>71</sup>.

Rodowski mówi o tym w sposób raczej romantyczny niż dekadenski: „Najrozleglejszy krajobraz jest obrazem mej duszy”, co jest parafrazą słynnego zdania „Wszelki krajobraz jest stanem duszy” (*Un paysage quelconque est un état de l'âme*), zanotowanego pod datą 31 października 1852 roku w *Dzienniku poufny* (*Journal intime*) Henriego Frédérica Amiela (1821–1881)<sup>72</sup>. Czy zatem można mówić o wyjściu „poza dotychczasowy kanon opisu gór”? Szwajcarski badacz nie dostrzegł przy tym, że Garbowski opis swój w sposób fantastyczny konfabulował, o wspinaczce Rodowskiego wypisując fantazmaty, dowodzące, że nie miał pojęcia o tym, jak by mogło wyglądać rzeczywiste wejście na Mönchjoch, na którą bez pojęcia o wspinaczce ani jego wymachujący „oskardem”<sup>73</sup> bohater, ani on sam by nie weszli (trudność: ZS<sup>74</sup>). Opis lodowca wskazuje na to, że Garbowski mógł być na jakimś lodowcu, może nawet na Aletsch<sup>75</sup>, inne natomiast opisy alpejskich krajobrazów<sup>76</sup> nie wnoszą niczego nowego do polskiej literatury o Alpach, oparte są na egzaltowanych koncepcjach epigońskiego romantyzmu. Z perspektywy góroznawczej trudno się więc zgodzić z twierdzeniem Ritza o tym, że *Ad astra* wchodzi w skład fenomenu „nowego tekstu” w sposobie widzenia Alp, wykluczając to bowiem banalność doboru przedstawionych motywów krajoobra-

<sup>70</sup> Ritz omylił się jednak, mniemając, że Jungfrau była ulubioną górą polskiego romantyzmu. To Jerzy Byron swego Manfreda umieścił na szczycie tej góry; Polacy nieporównanie większą estymą darzyli Mont Blanc.

<sup>71</sup> G. Ritz, *op. cit.*, s. 72.

<sup>72</sup> H.F. Amiel, *Z pamiętnika*. Tłumaczyła z francuskiego A. Kordzikowska. Studium krytycznym poprzedził W. Jabłonowski, Warszawa 1901, s. 56.

<sup>73</sup> Garbowski musiał przecież widzieć czekany w rękach alpinistów, ale czemu je nazwał oskardami?

<sup>74</sup> To jest: „Ziemlich Schwierig. Geschultes Auge für die Routenwahl, technische Schwierigkeiten um III. Gute Seilhandhabung und Sicherungstechnik sind Voraussetzung. Schwieriger Rückzug bei einem Wettersturz”. W skali I–VI (I to np. Orla Percé w Tatrach) odpowiada to stopniowi III, wymaga odpowiedniego sprzętu (raki, czekan, asekuracja liną); SAC-Berg- und Hochtourenskała — Wikipedia; [https://de.wikipedia.org/.../SAC-Berg-\\_und\\_Hochtourenskaala](https://de.wikipedia.org/.../SAC-Berg-_und_Hochtourenskaala) (dostęp: 14 maja 2015).

<sup>75</sup> Łatwo dostępne trasy wycieczkowe na lodowce były już w XIX wieku bardzo popularne (Mickiewicz z Odyńcem byli np. na Mer de Glace i doszli tam aż do słynnego Jardin; por. *Weroniki Sobolewskiej i Szymona Płazy „Panopticum górskie”. Jak dwaj romantyczni poeci o mało nie skręcili karków*, „Na Szlaku” 1994, nr 9, s. 14). Rodowski mógł zobaczyć warstwiczny układ skał na Jungfrau z Kleine Schedegg — a tego raczej nie mógł widzieć z lodowca Aletsch.

<sup>76</sup> Ich pretensjonalne opisy zawarte są w listach Rodowskiego m.in. z Interlaken i Mürrn, dotyczą np. wodospadu Giessbach (sławę wśród Polaków dał mu Juliusz Słowacki), Rothornu (już wówczas dostępny kolejką).

zowych i kompletna ignorancja Garbowskiego w zakresie wiedzy o alpinizmie. Nawiasem mówiąc, *Ad astra* nie zawiera też obrazu Szwajcarii jako nowoczesnego państwa, choć w listach Rodowskiego pojawia się parę frazesów na temat szwajcarskich instytucji życia publicznego. Podobnie wreszcie trudno zgodzić się z sądem Ritza, że „Gdy Rodowski decyduje się w zakończeniu powieści na ryzykowną samotną wspinaczkę na Jungfrau, jest to wyraz nie tylko hołdu dla romantycznego i maksymalistycznego nowoczesnego »ja«, lecz także nieufności wobec zorganizowanej turystyki”<sup>77</sup>. Szczególnie ta druga teza jawi się jako całkowicie absurdalna: próba wejścia na Jungfrau nie ma nic wspólnego z problemami zorganizowanej turystyki. Natomiast krytyka turystyki godzi jednak nie tylko w Szwajcarów jako jej twórców i przedstawicieli, lecz przede wszystkim także w sztuczny świat turystycznej społeczności zgromadzonej w kultowych miejscach ówczesnej turystyki letniej na Pogórzu Berneńskim. Garbowski, wypuszczając Rodowskiego na samotną wspinaczkę, nie miał pojęcia, o czym pisze, natomiast z listów Rodowskiego do Seweryny wyziera jedynie jego własny kabotynizm, ale nie ma w nim „obrazu społeczności turystycznej”, jest zaś tylko kilka mało ciekawych postaci kobiecych i więcej w tym gruźlicy niż turystyki, której cały obraz sprowadza się do jednego spaceru — oczywiście do wodospadu Giessbach<sup>78</sup>. Dodajmy na zakończenie tej smętnej refleksji, że sugerowanego przez Ritza obrazu tego „nowego tekstu Szwajcarii” nie wzbogaca też u tego autora przypomnienie Seweryny Duchińskiej<sup>79</sup>, jej bowiem wiersze alpejskie (i nie tylko) zatracają o granice epigońskiej postromantycznej półgrafomanii. Faktem atoli jest, że istotnie romantyczna wizja Szwajcarii w ostatnim ćwierćwieczu była anachronizmem, tyle tylko, że postrzeganie, iż realia Szwajcarii pod koniec XIX wieku nie mogą już być pokarmem dla romantycznej wyobraźni, bywało dla Polaków doświadczeniem bardzo bolesnym. Najlepszym tego dowodem jest wiersz Aleksandra Michaux *W Szwajcarii*. Nie tracąc miejsca na zbędne komentarze, ograniczam wywód do wymownego cytatu:

Nad Jeziorem Lemańskim wśród róż i granatów,  
Wśród nadpowietrznych splotów pnącego się wina,  
Miasto jasnej bogini jeziora i kwiatów,  
Ujrzałem, precz z marzeniami, ujrzałem Murzyna!  
[...]  
Szwajcaria, równie piękna, lecz tak wymuskana  
Wymyta, utrefiona cywilizowana,

<sup>77</sup> G. Ritz chyba nie wziął pod uwagę sprzeczności w postawie Rodowskiego, który porywając się na samotne wejście na Jungfrau, *nolens volens* idzie tropem Manfreda Byrona i Kordiana Słowackiego; samotne stanięcie na szczycie wysokiej, nacechowanej ważkimi znaczeniami Jungfrau nie mogłoby się stać apoteozą postawy dekadenta, lecz przejawem romantycznego epigonizmu. „Pęknięcie” koncepcji postaci Rodowskiego jest tu chyba wyraźnie widoczne: klęskę ponosi nie dekadent, lecz faktyczny epigon romantyzmu. Nawiasem mówiąc, jest to jeden jeszcze argument potwierdzający artystyczną miałość przegadanej, pełnej pustosłowa powieści.

<sup>78</sup> E. Orzeszkowa, *Ad astra*, Warszawa 1950, s. 147–174.

<sup>79</sup> G. Ritz, *op. cit.*, s. 44–47.

I nie dziw, że pod warstwą różu i bielidła  
Poetom i boginiom, i elfom — obrzydła<sup>80</sup>.

Zasadna zatem staje się konkluzja, że romantyczne wyobrażenia o Alpach i Szwajcarii, choć ciągle jeszcze snute przez epigonów romantyzmu, istotnie w ostatnim ćwierćwieczu XIX wieku stały się anachronizmem. Prawdziwie jednak nowy „tekst Alp”<sup>81</sup> i Szwajcarii stworzyła na przełomie XIX i XX wieku dopiero nowa generacja autorów o różnej orientacji. W okresie tym zarysowała się — przedtem zazwyczaj nie dostrzegana — dość wyraźna różnica w zainteresowaniu Szwajcarią (jako państwem<sup>82</sup>) i Alpami (górami, mającymi tylko formalną identyfikację państwową). Górom więc przede wszystkim zainteresowanie okazali alpinisci<sup>83</sup> i poeci.

Działalność polskich alpinistów na przełomie XIX wieku skupiła się na Alpach Wschodnich (Dolomity, Wilder Kaiser); poeci natomiast w drodze do Włoch wkroczyli w Alpy szwajcarskie, owe Alpy jednak były czymś nieporównanie ważniejszym niż tylko miłym przerywnikiem w podróży do celu artystycznych pielgrzymek, „enklawy rajskiej natury, miłości, spokoju, harmonii” — Nowej Arkadii<sup>84</sup>. Pobyt w Alpach nabierał wartości i znaczenia jednej z form terapii na dekadencie cierpienia<sup>85</sup>. Wyraźnym tego dowodem są alpejskie wiersze Jana Kasprowicza, będące owocem jego zaledwie dwutygodniowego pobytu w Alpach szwajcarskich w lecie 1895 roku<sup>86</sup>. Paradoksalnie krótkość tego spotkania z Al-

<sup>80</sup> A. Michaux, *W Szwajcarii*, cyt. za: P. Hertz, *Zbiór poetów polskich XIX wieku* zebrał i ułożył... Księga trzecia, s. 634–635. Pierwodruk w 1884 roku; wiersza tego nie ma w omawianej tu pracy G. Ritza.

<sup>81</sup> Zostaniemy na chwilę w kręgu frazeologii stosowanej przez Ritza.

<sup>82</sup> Zob. np. F. Morzycka, *Szwajcaria, jej przyroda i mieszkańcy*, Warszawa 1901; ks. F. Staroński, *Miesiące w Szwajcarii*, „Przegląd Powszechny” [Kraków] zesz. 2, czerwiec 1904, s. 305–460; J. Smrek, *Nad Lemanem. Kartki z pamiętnika turysty. Obrazki na marginesie Beade-kera*, Lwów 1910; „Polonia” we Fryburgu, „Prąd”, marzec 1910. W. Umiński, *Samolotem ponad Alpami*, „Wieczory Rodzinne” 1910, nr 41; *Wieczory szwajcarskie — Podróżnik*, „Wędrowiec” 1911, nr 1.

<sup>83</sup> Byli to m.in. Władysław Koziębrodzki (Jungfrau 1862), Aleksander Russanowski (Mont Blanc 1873), Aleksander Rzewuski (pierwsze wejścia m.in.: Pic Toorone Orientale 1882 i Grand Piz Vadret 1888), Tadeusz i Marian Smoluchowscy (poważne osiągnięcia w Dolomitach w latach 1892–1894), Janusz Chmielowski (syn profesora Piotra Chmielowskiego; Alpy Wschodnie — trudne drogi w Wilder Kaiser i Dolomitach), Jerzy Maślanka (1907 samotne wejście drogą Roberta Heinza Schmitta na płd. ścianie Mitterspitz w masywie Dachsteinu), Zygmunt Klemensiewicz, Roman Kordys i Jerzy Maślanka w 1908 — zorganizowany wyjazd Himalaya Clubu w Dolomity. Szczegóły zob. *Wielka encyklopedia gór i alpinizmu*, red. M. i J. Kielkowscy, t. 6. *Ludzie gór*, Katowice 2013.

<sup>84</sup> R. Krzywy, *Podróż do Nowej Arkadii. Wizja Włoch w elegiach Klemensa Janicjusza*, „Terminus” doi: 10.4467/20843844TE.11.005.0035 XIII, 2011, z. 24, s. 88.

<sup>85</sup> O terapeutycznej roli przyrody jako antidotum na owe cierpienia zob. M. Podraza-Kwiatkowska, *Literatura Młodej Polski*, Warszawa 1992, s. 55–56.

<sup>86</sup> J. Kasprowicz, *Na Jeziorze Czterech Kantonów, Na Teufelsbrücke, Jungfrau, Na lodowcach Aletschu. Jezioro Märjelen, Szlakiem symfonicznej drogi, Na jeziorach włoskich*, [w:] idem, *Pisma*

pami stała się pewnego rodzaju czynnikiem inspirującym poetę. Nagłość doznań sprawiła, że stały się one silniejsze, wskutek czego w alpejskich wierszach Kasprowicza pojawił się nowy, oryginalny sposób rozumienia i widzenia krajobrazu. Pisał o tym Jan Józef Lipski:

Cykl *W Alpach* zawiera swoisty manifest witalizmu i antydekadentyzmu — witalizm to jednak swoisty, bo czerpiący siły nie z biologii i nie z pierwotnych instynktów, lecz z natchnienia gór będących objawieniem Ducha. Obok Utopii i Arkadii:

Negacja życia, stwarzająca karły!  
Wobec tych cudów wielkiego Żywota,  
Co płodzi granie i głębie jeziora,

Gaśnie twych oczu szklanych blask umarły,  
Znika oblicza twego bladeść chora,  
Bo Raj przed tobą otwiera swe wrota<sup>87</sup>.

W sonetach *Na Jeziorze Czterech Kantonów* z cyklu *Z wichrów i hal*, tu zaś szczególnie w sonetach IV i V poeta dał *expressis verbis* wyraz głębokiemu przekonaniu o wielkiej terapeutycznej mocy alpejskiego krajobrazu, jednoczącego w sobie „Urok przyrody i duch Winkelrieda”. W tym cyklu wierszy wczytywanie się w głębię znaczeń krajobrazu prowadzi podmiot od odrzucenia dekadentckiego pesymizmu do witalistycznego entuzjazmu. Niektóre z wierszy napisał Kasprowicze spontanicznie bezpośrednio w obliczu krajobrazu. Tak było w wypadku sonetów *Na lodowcach Aletschu* napisanych 25 lipca 1895 roku „na wielkich lodowcach Aletschu” w słynnej Concordiahütte, ale całego cyklu tych wierszy nie można traktować tak, jakby to był wierszowany dziennik podróży, choć w autografach poety zachowało się staranne datowanie każdego z tych utworów. Kasprowicze bowiem zapisał tu swój „światopogląd poetycki”, nadając swej poezji wydźwięk refleksyjno-filozoficzny: „Alpy w tej poezji to [...] świat, który jest przede wszystkim — to jego podstawa ontologiczna — znakiem spraw ostatecznych i bytu najwyższego”. Stąd także „przyroda alpejska należy do sfery sacrum”<sup>88</sup>, siła zaś doznań przez nią inspirowanych prowadzi tu do sakralnego przeżywania przyrody, z tym że nie ma tu chrześcijańskiej konkretyzacji przeżyć, jest natomiast, jak pisał Jan Józef Lipski, „wewnętrzne mistyczne doznanie jedności ze światem. Kasprowicze z okresu *Z Alp* nastawiony jest na doznania religijne”<sup>89</sup>. Stąd konkretyzacja topograficzna ogranicza się tu do zastosowania w tytułach utworu odpowiednich nazw, w formie zaś wyrazu pojawia się symboliczne i impresjonistyczne traktowanie pejzażu, a „czynniki plastyczne” zostały

zebrane. *Utwory literackie*, t. 3, cz. 2, oprac. R. Loth, Kraków 1997, s. 29–68. Itinerarium wędrówki alpejskiej Kasprowicza zob. J. Kasprowicze, *Pisma zebrane. Wyd. krytyczne*, red. J.J. Lipski [do t. 6] i R. Loth, t. 3, cz. 2, s. 487–489. Wiersze alpejskie Kasprowicza weszły w skład tomu *Krzak dzikiej róży*, Lwów 1898.

<sup>87</sup> J.J. Lipski, *Twórczość Jana Kasprowicza w latach 1891–1906*, Warszawa 1975, s. 144.

<sup>88</sup> *Ibidem*, s. 141.

<sup>89</sup> *Ibidem*, s. 138–142.

niejako „oderwane jakby od materialnego podłoża, ujawniając się w blaskach, połyskach i cieniach”, jak napisał Jan Józef Lipski<sup>90</sup>. Ogromną ekspresję uzyskuje tu odczytanie z krajobrazu wizji historii: w sonetach *Na Teufelbrücke* w dramaturgii obrazu pojawia się duch Suworowa jako symbol złych mocy i „bielejący” znak krzyża, który „na zimnym zwilgotniałym złomie, / Wpół przesłonięty, leży nieruchomie” i nie przypadkiem sonet zamyka okrzyk: „Słońca! słońca! słońca!”<sup>91</sup>. Peter Brang, komentując szwajcarskie wiersze Kasprowicza, napisał:

Einige der Schweizergedichte Kasprowitz, vor allem je drei Sonette der Zyklus Auf der Teufelbrücke und Auf dem Aletschgletscher, dürfen zu der Meisterwerken der polnische Lyrik gezählt werden. [...] Anders die Naturerfährng in der Gletscherwelt, Auf dem Aletschgletscher — auch bei Kasprowitz ginden wir das erlebnis einer Überwältigung durch die dem Menschen unangemessene Grösse der dantur, die tödlichen Begtrohung durch Lawinen und Eisbruch. Nun bei Begegnung mit gleichfalls um ihre Existnz ringenden Lebenwesen wird diesedr Schrecken für einen kurzen Augenblick zurück ggedrängt durch ein Gefü der Geborgenheit und das Motiv der Erinnerung and as Land der heimatlichen Wiesen und Wälder<sup>92</sup>.

Sumując te krótkie z konieczności rozważania o alpejskiej liryce Kasprowicza, orzec można, że choć katalog motywów, jakie się w niej pojawiły, bliski jest stereotypowej listy obiektów i miejsc wykazywanych w przewodnikach jako godne widzenia, nie odbiegając też od wykazu motywów znanych już z polskiej tradycji literackiej<sup>93</sup>, to jednak poezja ta przynosi nowe zupełnie widzenie Alp, odmienne od tradycji romantycznej, oznaczające stworzenie nowego języka poetyckiego, a w każdym razie nowego wariantu tego języka, diametralnie odmiennego od koncepcji romantycznych. Ta nowa jakość stanowi zarazem w dorobku Kasprowicza nowe otwarcie na świat gór, który pełnię artystycznego wyrazu znalazł później w jego wierszach tatrzańskich.

Co ciekawe, trochę podobną rolę odegrały alpejskie doświadczenia Władysława Orkana. Jego wiersze alpejskie, trochę krzykliwe, czasem „przegadane”, jawią się jako pewnego rodzaju studia poety, mające za zadanie dać nowy wyraz jego doznaniom. Widać tu zmaganie się z oporem języka, poszukiwanie takich form ekspresji, które by dobrze posłużyły stworzeniu modernistycznej wizji krajobrazu, opartego na jego egzegezie. Alpejski epizod w twórczości Władysława Orkana wiązał się z jego kilkoma pobytami w Szwajcarii (m.in. w latach 1891

<sup>90</sup> *Ibidem*, s. 146.

<sup>91</sup> J. Kasprowitz, *Na Teufelbrücke*, s. 40–43; pamiętać tu trzeba o komentarzu, jaki dodał autor do tego sonetu, relacjonując całodienne oczekiwanie na słońce w ciasnej gardzieli skalnej, w której znajduje się Diabelski Most (*ibidem*, s. 40).

<sup>92</sup> *Landschaft und Lyrik...*, s. 407–408.

<sup>93</sup> O alpejskich wycieczkach Kasprowicza Jan Alfred Szczepański napisał, że były to „ceperskie wędrówki alpejskie” (j.a.szcz.), *Jerzy Żuławski — przypomniany*, „Wierchy” XXX, 1961, s. 278; zob. też jego szkic *Górskie miłości*, „Wierchy” XXVIII, 1959, s. 302. O nadzwyczaj cepperskich uwagach z wycieczki do Szwajcarii (kolejką na Rigi Kulm, Jezioro Czterech Kantonów) w listach Fedynanda Hoesicka do rodziców zob. J/A.Szcz.[epański], *Hoesick i góry*, „Wierchy” XXX, 1961, s. 276.

i 1895), swoistym zaś paradoksem było to, że najpierw zobaczył on Alpy, a dopiero później (w 1907 r.) swojskie Pieniny<sup>94</sup>. Owocem pobytu w Szwajcarii stał się cykl wierszy *Znad Lemanu* umieszczony w tomie *Z martwej roztoki* (1912). Krajobraz górski Prealp Fryburskich najwyraźniej został tu skonkretyzowany w wierszu *Na Rochers de Naye* (dwutysięczny szczyt w Prealpach Fryburskich słynny z rozległego widoku na Leman), wybór zaś tego szczytu, jako godnego uwagi, podyktowany był zapewne przez fakt, że od 1892 roku można było nań wjechać kolejką parową. Próba syntezy i zarazem egzegezy widoku ujęta została w kiepsko rymowanym nieregularnym wierszu, w którym spojrzenie na realia krajobrazu wywołało refleksje natury historycznej. O dochodzących tam dźwiękach dzwonów Orkan napisał, że „Zmarłe w tonach ich jawią się dzieje — / Sceny ludzkiego teatru...” i kontrastowo zestawił z sobą wizję wspaniałych, wielkich ośnieżonych szczytów Mont Arvel, Dent du Midi, Grammont z dramaturgią ludzkich losów. Wspomniął tu Orkan o młodej dziewczynie spalonej za czary: zapewne słyszał coś o „czarownicy z Glaris”, skazanej na śmierć w 1782 roku<sup>95</sup>, tyle że dramat ten rozegrał się z dala od Montreux, nad którym wznosi się Rochers de Naye. Do widocznych w dali wzniosłych szczytów poeta odniósł finalne przesłanie wiersza: „O bądźcie pozdrowione sny! zamki wieczyste! / Szczyty dalekie od rojowisk ludzi — / O bądźcie pozdrowione! Żeście takie czyste / I że was stopa człowiecza nie brudzi”<sup>96</sup>. Podjęta tu przez Orkana próba zastosowania „modernistycznej poetyki” do egzegezy krajobrazu nie przyniosła jednak pocie artystycznego sukcesu: jego Muza lepiej sobie radziła z rodzimymi tematami.

Znacznie większą wartość artystyczną ma cykl *Z sonetów szwajcarskich* Zenona Przesmyckiego<sup>97</sup>. Podejmując interpretację tych zapomnianych wierszy, Peter Brang zauważył, że „Z Przesmyckim poetą literaturoznawcy nie obchodzą się zbyt przyjaźnie”<sup>98</sup>. Dowiódł on, że w utworach tych mamy do czynienia z zupełnie nową interpretacją zjawisk przyrody. Pisząc o wartości artystycznej

<sup>94</sup> Weroniki Sobolewskiej i Szymona Płazy „Panopticum górskie”. Wycieczka Władysława Orkana w Pieniny w 1907 r., „Na Szlaku” 1995, nr 7–8, s. 21.

<sup>95</sup> Wyrok śmierci zapadł na podstawie fałszywych donosów; Anna Göldin została zrehabilitowana w 2008 roku, wydany zaś na nią wyrok uznany został za zbrodnię sądową. Los biednej „czarownicy” stał się tematem powieści Leo Belmonta [Leopold Blumental] *Niebieskooka czarownica z Glaris* (1932). Por. W. Hauser, *Der Justizmord an Anna Göldi. Neue Recherchen zum letzten Hexenprozess in Europa*, Zurich 2007.

<sup>96</sup> W. Orkan, *Na Rochers de Naye*, [w:] *idem, Z martwej roztoki*, Kraków 1912, s. 142. Cały wiersz *ibidem*, s. 139–142.

<sup>97</sup> Sonety wydrukowane zostały w „Tygodniku Mód i Powieści” 1897, nr 52 i w „Życiu” 1898, nr 7, s. 75. Wybór poezji Zenona Przesmyckiego w opracowaniu Teresy Walas zawiera tylko sonet I, bez zaznaczenia, że jest to cykl, który w całości po raz pierwszy przedrukowany został w „Górach — Literaturze — Kulturze” 4 (w roku 2001), s. 183–189, w opracowaniu Petera Branga z Uniwersytetu w Zurychu.

<sup>98</sup> P. Brang, „Warkocz ciał się tak miękko wydłuża”, [w:] *Miriam Zenon Przesmycki i jego cykl „Z sonetów szwajcarskich”*, „Góry — Literatura — Kultura” 4, Wrocław 2001, s. 186.

pierwszego z tych wierszy *W gardzieli Durandu*, stwierdził Brang, że: „To, co można by zarzucić Miriamowi, to znaczny stopień realizmu w opisie krajobrazu — ten wąski, długi na kilometr wąwóz (dostępny za sprawą drewnianej galerii) ze swoimi czternastoma wodospadami przysłonięty jest wodną mgłą także przy pięknej pogodzie, a po wysokich skalnych ścianach rzeczywiście płyną łązy”<sup>99</sup>. Przytaczając tę opinię, warto zauważyć, że ten wysoki stopień konkretyzacji opisu jest raczej zaletą niż wadą tego sonetu. O drugim z utworów tego cyklu, sonecie *Fale wodospadu Salanfy pod Vernayaz*, Brang napisał, że w nim daje znać o sobie jeszcze wyraźniej młodopolskie widzenie świata i tylko „mniej secesyjnie nacechowany jest sonet trzeci” (*Głazy olbrzymie u stóp wioski Marechottes koło Salvan*), przynoszący „pesymistyczne widzenie” krajobrazu będące wyrazem „ducha czasu”<sup>100</sup>. Wnioskiem z tej interpretacji płynącym jest zatem stwierdzenie, że sonety Miriama przynoszą zupełnie nowy sposób widzenia krajobrazu Alp.

Wspomniany „duch czasu” odbił się echem także w poezji Jerzego Żuławskiego (*Jungfrau*, „Życie” 1898, nr 20), ale ciekawsze są jego eseistyczne wspomnienia z wypraw alpejskich z tomu *Bajki o człowieku szczęśliwym* (Lwów 1910): *Dwa dni w Alpach*, *Na Gemmi jesienią* i *Przez Gemmi w listopadzie*. Rzecz ciekawa: Żuławski był dobrym alpinistą (wszedł na Jungfrau w 1893 r., był na wielu innych szczytach alpejskich, dokonał nawet jednego z pierwszych wejść w masywie Schwartzhornu w 1907) i w taternictwie polskim reprezentował „nowy kierunek sportowy”, ale w pisarstwie alpinistycznym „odslania jednak inne oblicze — romantyka, łowcy piękna przyrody, pojętej niemal panteistycznie”. Opisy te — stwierdził znający się doskonale na literaturze alpinistycznej świetny taternik, alpinista i andynista, Jan Alfred Szczepański — „mimo literackiego pokostu, są — alpinistyczne i dotyczą też zgoła innych zadań niż na przykład ceperskie wędrówki alpejskie Kasprowicza”<sup>101</sup>.

Prawdę mówiąc, uwagę o „ceperskich wędrówkach alpejskich” odnieść by można do alpejskich peregrynacji wszystkich omawianych tu pisarzy i poetów, „górskich dyletantów”, może tylko z wyjątkiem kilku romantyków, na tym zaś tle osobiście wyróżnia się osoba „Ality”, Marii Poraskiej jako autorki sporego tomu wierszy *Helvetia* (Kraków 1912). O poetce tej wiadomo niewiele. Oprócz *Helvetii* wydała dwa zbiory wierszy (*Na jawie i we śnie*, Kraków 1907; *Na strunach złotych lir*, Kraków 1910) i wiele opowiadań dla dzieci<sup>102</sup>, w Szwajcarii albo mieszkała, albo kilkakrotnie bywała dłużej w latach 1910–1912. Kraj ten poznała, a górom

<sup>99</sup> *Ibidem*, s. 188.

<sup>100</sup> *Ibidem*, s. 188–189.

<sup>101</sup> (j.a.szcz.) [J.A. Szczepański], *Jerzy Żuławski — przypomniany*, „Wierchy” XXX, 1961, s. 278. Nb.

<sup>102</sup> W 1916 roku w Kijowie nakładem tygodnika „Nasz Świat” ukazała się jej powieść dla młodzieży *Zaginiona w Alpach. Powieść z życia skautów dla młodzieży*. Zob. też J. Kolbuszewski, *Czy Alita była na Aletschhornie?*, [w:] *idem, W kręgu Młodej Polski*, Wrocław 2000, s. 79–83. O cyklu wierszy Poraskiej *W galeriach szwajcarskich* w dużej części poświęconego Arnoldowi Böcklinowi zob. J. Bajda, „*Poeci to są słów malarze...*” *Typy relacji między słowem a obrazem w książkach poetyckich okresu Młodej Polski*, Wrocław 2010.

poświęciła sporo wierszy, z których najciekawszy jest cykl trzech sonetów *Więc na Aletschhorn*<sup>103</sup>, zawierający opis wspinaczki na ten dostępny — najłatwiej z czterotysięczników — alpejski szczyt (4192 m). Pomijając tu z braku miejsca bliższe szczegóły, warto jednak zaznaczyć, że wedle wszelkiego prawdopodobieństwa ów cykl opowiada o rzeczywistym wejściu poetki na Aletschhorn, o czym świadczą realia wiersza. Jest tu opis nocnego startu wyprawy oraz psychologicznie prawdziwy opis lęku przed wstąpieniem na lodowiec. Niezwykle też ciekawy jest cykl wierszy Poraskiej *Na lodowcach Jungfrau*<sup>104</sup> zawierający, jak można sądzić na podstawie realiów wiersza, opis wejścia na Mönchjoch. Bezsprzecznie prawdziwa jest wpisana w te wiersze relacja o wielkości wysiłku włożonego w zdobywanie góry. Wiersze Poraskiej są więc swoistą poetycką syntezą alpejskich i szwajcarskich doznań autorki<sup>105</sup>, czemu wypadnie w przyszłości poświęcić osobne studium, aczkolwiek widać, że Poraska nie dopracowała się własnego języka poetyckiego i w jej obrazowaniu rysują się — silne czasami — wpływy górskiej poezji Juliusza Słowackiego, Zygmunta Krasińskiego, Franciszka Nowickiego, Kazimierza Tetmajera i Jana Kasprówicza. Mimo to wiersze Poraskiej należą do najlepszych i najciekawszych utworów o tematyce alpejskiej ze względu na autentyzm przedstawionych w nich doznań, a jest to poezja bardzo osobista.

Powierzchny, a i tak obszerne, niniejszy przegląd utworów o tematyce alpejskiej w literaturze polskiej niech zamkną uwagi o poezji Wacława Rolicz-Liedera. Spośród jego „szwajcarskich wierszy” najbardziej wyróżnia się znakomity pod względem artystycznym wiersz *Gdy dzwonki szwajcarskie symfonię grają: Oremus!* Jest to bezsprzecznie jeden z najlepszych wierszy tego poety, jednocześnie zaś jeden z najznakomitszych w dziejach polskiej poezji o Alpach. Poeta odciął się tu od konwencji banalnej opisowości, zadając pytania: „Kto wymaluje krajobraz? Kto powie wyraz streszczający wszystko?”, by zaś owej opisowości uniknąć, Lieder posłużył się szeregiem nacechowanych emocjonalnie, różnorodnych symbolicznych skojarzeń, ewokujących niezwykle nastrój, jaki wywołują owe dźwięki dzwonek, wydawanych przez „kapełę krów”. Na podobnej zasadzie zbudował poeta wiersze *Cmentarzyk w Clarens* i *Wspomnienie Lemanu*, ale to już do rzeczy tu nie należy.

Tak więc dzieje tematyki alpejskiej w literaturze polskiej w przedziale czasowym od Jana Kochanowskiego do Wacława Rolicz-Liedera wiązały się z dziejami polskiej turystyki górskiej. Turystyczne eskapady pisarzy i poetów polskich nie miały charakteru odkrywczego. Ich trasy wiodły po szlakach powszechnie uznanych za atrakcyjne i wiązały się z obiektami (miejscami) należącymi do utrwalonego już w pierwszej połowie XIX wieku kanonu. Twórczość to nie zawsze najwyższego lotu, przecież jednak dostatecznie wartościowa pod względem poznawczym, przeto jej tropami i na jej kartach można odbyć wirtualną peregrynację po górach prawdziwie pięknych...

<sup>103</sup> M. Poraska, *Helvetia*, Kraków 1910, s. 120–123.

<sup>104</sup> *Ibidem*, s. 169–180.

<sup>105</sup> Zob. BgLuL, s. 536–537.

## “Till the lazy years pass...” Alpine sketches in Polish literature (from Jan Kochanowski to Waław Rolicz-Lieder)

### Summary

Although Alpine topics do not occupy a prominent place in Polish literature and it would be difficult to speak of any Alpine tradition in Poland, similar to the one associated with the Tatra Mountains, yet a historical and literary review of Alpine motifs in Polish literature suggests that the uniqueness and beauty of these mountains were a source of very strong aesthetic experiences. Alpine themes appear in the works of writers and poets primarily of the Romantic and Young Poland periods, with visits to the Alps serving for some authors as a school of poetry and artistic maturity, as exemplified by the Alpine works of Jan Kasproicz and Władysław Orkan. The history of Alpine themes in Polish literature from the 16th (Jan Kochanowski) to the late 19th and early 20th centuries was associated with the history and nature of Polish mountain tourism. Although there are many cognitive and aesthetic values in Alpine works, especially in poetry, as a comprehensive topic they have not been studied separately and in this respect particularly worthy of note is Peter Brang's *Landschaft und Lyrik. Die Schweiz in Gedichten der Slaven. Eine kommentierte Anthologie*. (1998). There are also important studies by Stanisław Makowski and Leszek Libera devoted to Swiss themes in Juliusz Słowacki's oeuvre. Tourist escapades of Polish writers and poets were not particularly revealing. A big achievement in this respect came with the ascent of Aiguille de Midi by Antoni Malczewski and his ascent of Mont Blanc (tenth climber to accomplish that, 1818). Usually, Polish writers and poets followed routes commonly regarded as attractive and associated with objects (places) which were part of an established canon in the mid-19th century. This is why those Polish works with Alpine themes were not always of the highest quality and represent a classic catalogue of motifs appearing in Alpine literature (C.-E. Engel's term, *La Littérature alpestre en France et en Angleterre au XVIII<sup>e</sup> et au XIX<sup>e</sup> siècle*, 1931), though there are some outstanding works among them (by Juliusz Słowacki, Zygmunt Krasiński, Waław Rolicz-Lieder). Works with Alpine themes did play a part in the shaping of the poetic language of the Young Poland period (J.J. Lipski's stories devoted to Jan Kasproicz). In addition, such literary works have an important cognitive value (picture of cultural phenomena).